Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi. Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec.

KALENDARZ.

3 (16) Ireneusza.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska“ każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk“ w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 **Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.**

Biuro Związku Równ. Kobiet Poloklub (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Szkolnictwo polskie.

—):(—

Szkolnictwo polskie...

Wyszliśmy oddawna z uścisku tych omamień, jakiemi skrajni wielbiciele t. zw. rewolucyi rosyjskiej pragnęli społeczeństwo nasze opłątać...

Wiara w blizki dzień „sprawiedliwości“ znikła...

Nawet nadzieja na „pewne“ ustępstwa w dziedzinie szkolnictwa narodowego coraz bardziej wsiąka w sferę tego, co „Rossija“ zalicza do liczby „wrogich państwowości rosyjskiej“ mrzonek.

Była chwila bezpośrednio po wizycie słowiańskiej w Petersburgu, kiedy zdawało się, że dotyczące szkolnictwa słowa Dmowskiego wywrą pewien wpływ na październikowców, że panowie ci zrozumieją, iż przyznawanie się do zasad manifestu 17 października powinno wyjść ze sfery ideologii i doktrynerstwa i że, podkreślona w nim, równość wszystkich obywateli państwa powinna zstąpić z wyżyn papierowych i wejść do życia.

Lecz i ta nadzieja znikła.

Dotyczący polskiego szkolnictwa wniosek został, jak wiadomo, przez październikowców cofnięty, a organ ich „Gołos Prawdy“ takie „prawdy“ społeczeństwu naszemu podyktował:

„Powiadano—pisał organ powyższy—że rosyjsko-słowiańskie dni będą rodzajem preludyum do burzliwej dyskusyi w parlamencie, z powodu żądania polskiej szkoły narodowej. W tej dyskusyi centrum wraz z lewicą miały popierać postulaty szkolne Koła polskiego, przyczem sprawa polonizacyi uniwersytetu warszawskiego miała odegrać główną rolę obok szkoły elementarnej. Lecz przyszła kolej na dyskusyę nad etatem ministerstwa oświaty, a przepowiadanej burzy, lub jakiegoś parcia na korzyść szkoły polskiej wcale nie było. Mówcy z centrum mówili o brakach szkoły rosyjskiej, lecz kładli nacisk na jej narodowy charakter rosyjski. Mowa p. Dmowskiego oskarżająco dumna nie wywołała żadnego wrażenia i przebrzmiała w pustej przestrzeni. Nawet p. Milukow dopuścił się zdrady, biorąc w obronę profesorski związek akademicki, a pomijając milczeniem żądanie zwinięcia uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie. I tak w zakresie rosyjsko-polskich stosunków zbliżenie się polityczne słowian nie sprowadziło żadnej zmiany. Naturalnie, przyjdzie czas i polacy, w następstwie ogólnego rozwoju wewnętrznego, otrzymają to, do czego mają prawo, jako część ludności cesarstwa, lecz będzie to danem z uwzględnieniem rosyjskich potrzeb państwowych, bez żadnych naddatków na rzecz braterstwa i pokrewieństwa plemiennego, od których zresztą stronią sami polacy.“

Po takiem zupełnie spodziewanem i bynajmniej dla nas nie dziwnem *dictum* nie od rzeczy będzie sobie uprzytomnić obecny stan polskiego szkolnictwa prywatnego w Królestwie.

Jeden z najzdolniejszych młodych pedagogów polskich, przed rokiem jeszcze nauczyciel języka polskiego w Humaniu p. Henryk J. Rygier tak między innemi pisze o tej kwestyi w „N. Reformie“:

„Kiedy zdobyliśmy prawo otwierania prywatnych zakładów naukowych z językiem wykładowym polskim, szkół powstało wiele, lecz solidnie pracowano tylko w tych kilku, które zostały przekształcone z dawnych szkół prywatnych z językiem wykładowym rosyjskim i które posiadały wieloletnią rutynę. Inne przeważnie ogarnęła gorączka, nie pozwalająca na jakąkolwiek pracę systematyczną. Nie przesądzam w tej chwili kwestyi, które z tych szkół większy przyniosły pożytek społeczny; mimochodem tylko zauważę, że w tych szkołach „anarchistycznych“ praca nad reformą szkolną szła znacznie energiczniej, niż w szkołach „pracujących“. Ostatnie z nich kierowały się częściowo dawną rutyną, częściowo zaś i to bardzo ostrożnie, korzystały z nowych haseł“.

Co do uczniów p. Rygier twierdzi, że:

„Praca nad klasami niższemi nie przedstawiała żadnej trudności, i już na początku ubiegłego 1907/8 roku szkolnego można było z całą stanowczością powiedzieć, że rezultaty będą co najmniej zadawalające. Nadzieje nas nie zawiodły. Uczniowie klas niższych, t. j. ci, którzy osobiście czynnie nie przeżyli strajku szkolnego, stanęli pod względem zamiłowania do pracy i poziomu wiedzy stanowczo wyżej od dawnych wychowańców szkół rządowych.

„Inaczej miała się sprawa z klasami wyższemi. Te (z wyjątkiem szkół, o których powyżej mówiłem) w większości wypadków wypowiedziały walkę wszystkim, którzy chcieli za wszelką cenę zmusić je do pracy. Był to odruch inercyi i samoobrony. Walka ta była nad wyraz dla obu stron uciążliwa; nic też dziwnego, że zdając na początku r. 1908 w „Nowej Gazecie“ (Warszawa) sprawę ze stanu szkolnictwa za ubiegłe półrocze, wyraziłem poważne obawy co do klas wyższych.

„Obawy moje na szczęście nie ziściły się. Ciało nauczycielskie wykazało tyle dobrych chęci, tyle włożyło pracy w podjęte dzieło, że już w drugiem półroczu ubiegłego roku szkolnego, to jest od stycznia do czerwca 1908 r., zmiana w usposobieniu młodzieży starszej stała się bardzo widoczną.

„Kto sam, jako nauczyciel lub uczeń, nie przeżywał tych walk, ten najmniejszego pojęcia mieć nie może, ile wysiłków w nią włożono. Lecz rezultaty stanowczo osiągnęliśmy znaczne: oto najoporniejsze klasy w tych nawet szkołach, gdzie stosowanie jakichkolwiek kar jest wykluczone, wyraźnie ustąpiły i postępami udowodniły uświadomienie konieczności pracy systematycznej. Serce wprost rośnie, kiedy widzi się tę z dnia na dzień zachodzącą w młodzieży zmianę.

„Stan nauczycielski ma w Królestwie obecnie krwawą pracę, cięższą, niż w jakimkolwiek innym kraju, lecz przyznać mu należy, że wykazuje dużo dobrych chęci i w pracy nie ustaje.

„Jeżeli w dalszym ciągu szkolnictwo polskie pójdzie obraną już w ostatnich czasach drogą, to rok przyszły będzie świadkiem znacznych postępów. Pod względem poziomu naukowego przyszłość szkół polskich w Królestwie zdaje się być zapewniona, gdyż szkoły.

nieudolnie prowadzone i kompromitujące nasze szkolnictwo, poddawane są tak ostrej krytyce, że długo istnieć nie będą mogły. Początkowo zapełniała i zapełniać je będzie jeszcze przez czas jakiś młodzież słabo przygotowana i niechętna do pracy. Gdy jednak atmosfera naszego szkolnictwa się oczyści, i gdy okaże się naocznie wartość otrzymywanych w owych zakładach naukowych świadectw dojrzałości, wówczas, miejmy nadzieję, egzystencya ich będzie utrudniona".

Tyle p. Rygier...

Niestety, jasnym jego nadziejom grożą chmury, których źródło poza obrębem „możności" naszego społeczeństwa leży...

Zamykanie szkół polskich w Królestwie przybrało w ostatnich czasach charakter epidemiczny, a z brakiem „naddatków na rzecz braterstwa" łączy się systematyczne ignorowanie zasad. przez manifest październikowy przewidzianych i ogłoszonych.

Edw. P.

Na Bałkanach.

«Berlin. Tagbl.» w jednym z numerów umieszcza wywiad u jednego z dyplomatów bułgarskich, który zapewnił, iż sytuacya Bulgaryi jest w obecnej chwili krytyczną. Rozruchy w Macedonii, nieporozumienia z Serbią, zachowanie się mocarstw w sprawie reform—wszystko to nie wpływa uspokajająco. Z drugiej strony powiadają, iż wyższa rada wojenna turecka zbiera się dla wypracowania planu mobilizacyi. Wiadomość ta wywołuje przypuszczenie, iż się jest w przededniu wypadków decydujących. Bulgarya pragnie pokoju i z wiarą przyjęła zapowiedź reform, Turcya jednak sprzeciwia się im, gdy tymczasem wystarczyłoby jednego słowa sułtana, aby ustała działalność band. Turcya potrzebnie konieczne reform i wprowadzenie ich choćby siłą wpłynęłoby na przedłużenie jej istnienia.

Przegląd polityczny

—]o[—

(Marokańska polityka Jaures'a i odpowiedź ministra Pichon'a. — Wrzenie w Macedonii.— Bunt wojskowy. — Zabicie generała Szemsi-baszy w wilajecie monastyrskim).

Z dwu ognisk dobywa się wrzenie, niepokojące stale świat polityczny: z Maroka i z Macedonii. Jakkolwiek odległe punkty, obydwa połączone są jednak wspólnym interesem: w obydwu odbywa się likwidacya Islamu. Na zachodniem wybrzeżu Afryki Francya otrzymała od Europy misyę pacyfikacyi kraju, którego administracya nie była w stanie utrzymać pokoju wewnętrznego a wybuchy fanatyzmu groziły interesom kolonii europejskich.

Ekspedycya francuska do Maroka trwa już zbyt długo i naraża Francyę nietylko na koszty i stratę ludzi, ale na coraz niebezpieczniejsze powikłania dyplomatyczne. W czasie ekspedycyi francuskiej w Maroku wybuchła rewolucya, wojna domowa dwu braci sułtanów i cały kraj nąd Atlasem stanął w ogniu. Izba deputowanych francuska raz po raz zajmuje się wypadkami w Maroku, a chociaż rząd p. Clemenceau zawsze dotąd znajduje większość dla swych zarządzeń wojskowych w Maroku, to jednak opozycya przeciw dalszemu angażowaniu się Francyi w Maroku i obawa przed długą i kosztowną wojną kolonialną krępuje swobodę ruchów armii francuskiej i uniemożliwia szybkie przeprowadzenie zamierzonej pacyfikacyi.

W ostatnich dniach znów była izba francuska widownią rozprawy marokańskiej. Powodem do tych krzyków p. Jaurès'a było, że gen. d'Amade zajął na własną rękę portowe miasto Azemmur i wypędził kaida, zwolennika sułtana Hafida, z miasta. Stąd burza nie tylko w izbie deputowanych, lecz i w prasie niemieckiej, która otwarcie wypowiada się jako obrońca niepodległości Maroka i podejrzewa Francyę o plany zaborcze w Afryce.

Szef socyalistów, p. Jaurès, natychmiast zganił energiczny pochód gen. d'Amade, wytknął mu, że przekroczył udzielone mu instrukcye i działał wbrew przyjętym przez Francyę wobec Europy zobowiązaniom. Zajęcie miasta hafidzkiego Azemmur może być tłómaczone w ten sposób, że Francya wmieszała się do wojny domowej między obydwoma sułtanami i jawnie popierała złożonego z tronu Abdul-Azisa.

Przewódca socyalistów domagał się, żeby Francya natychmiast wycofała się z Maroka i pozostawiła je swojemu losowi. Na to nie mógł zgodzić się minister spraw zagranicznych p. St. Pichon. Okazało się, że p. Jaurès czerpie informacye swe ze źródeł niemieckich (towarzystwa kabelgramów), że wcale rzecz się tak nie miała, jak przedstawia za prasą niemiecką wypadki w Maroku szef socyalistów francuskich.

Gen. d'Amade wcale nie wtrąca się do walki dwu sułtanów, miasto Azemmur leżało na linii rekognoscyjnej i zajęte zostało na chwilę przez przednią straż francuską, utrzymującą porządek w ziemi Szauja, poczem po zrekognoskowaniu zostało opuszczone. W Azemmur panuje porządek, nie było żadnego zdobywania, nie dano żadnego strzału, niema tam nawet dziś jednego żołnierza francuskiego. A zatem cała naganka na gen. d'Amade jest nieuzasadnioną, przeciwnie ze stanowiska Francyi gen. d'Amade postąpił roztropnie i zasłużył na wdzięczność narodu za znakomite prowadzenie wojskowej ekspedycyi w Maroku. Na razie cały ten incydent w izbie francuskiej zakończono bez szkody dla powagi i autorytetu Francyi, niemniej jednak prasa berlińska wyzyskuje opozycyę w izbie deputowanych dla celów polityki niemieckiej.

* * *

Po drugiej stronie świata islamskiego w wilajetach macedońskich, gdzie walczą z sobą wpływy serbskie, bulgarskie i greckie, wrzenie dochodzi do sfer młodotureckich, skąd udziela się nawet niewzruszonemu dotąd przez agitacyę wojsku liniowemu tureckiemu. W dniu 8 lipca w Resna w wilajecie monastyrskim zamordowany został generał Szemsi-basza, komendant 18 dywizyi nizamów, stojących załogą w Mitrowicy. Generał turecki zabity został w czasie wykonywania służby przez tureckiego oficera, w chwili gdy ruszył z wojskiem na pościg za zbiegłymi z pułku w Resna oficerami. W związku z tymi objawami demoralizacyi wojskowej w Turcyi sprawa cała przybiera poważne rozmiary. Okazuje się bowiem, że w wojsku tureckiem i to w pułkach nizamów wszczął się ruch rewolucyjny, który obecnie grozi całej Turcyi europejskiej. We wsi Resna pod Monastyrem stał załogą batalion turecki. Wybuchł bunt. Komendant batalionu, wice-major Niazi, z kilkoma oficerami zabrał kasę pułkową, broń i amunicyę, uzbroił 150 ludzi z Monastyru i wraz z żołnierzami tureckimi zbiegł w góry.

Generał Szemsi-basza puścił się za nimi w pogoń i został zastrzelony. Okazuje się przeto, że w wojsku tureckiem, na którem wyłącznie opiera się panowanie turków w Europie, szerzy się demoralizacya, która doprowadzić musi do nieoczekiwanych wyników. Ludność mahometańska w wilajetach macedońskich, idąc za przykładem zorganizowanych band chrześcijańskich, gotuje się do wojny podjazdowej i rozpoczyna się w Macedonii jedna z tych *guerilla*, których opanowanie nie jest wcale łatwem dla wojsk regularnych. W takiej chwili wrzenia na Bałkanach przystępują mocarstwa do przeprowadzenia reform administracyi i sądownictwa w Macedonii. Można źle wróżyć przedsięwzięciu pokojowemu, które pod takiemi zaczyna się auspicyami. Przytem pamiętać należy, że dawny układ w Mürzstegu, powierzający Austryi i Rosyi czuwanie na Bałkanach został przez nowe sojusze zmieniony. Anglia z Rosyą zamierza przeprowadzać nowe reformy. Austrya buduje drogi żelazne, a Włochy organizują żandarmeryę w Macedonii. Na Bałkanach wrzenie wzmaga się. **w.**

Manewry floty niemieckiej.

«Norddeutsche Allg. Ztg» odpowiada na zarzuty, robione przez prasę pangermańską rządowi niemieckiemu z powodu wyprawienia floty na ocean Atlantycki, podczas gdy na morzu Północnem, u brzegów prawie Niemiec, odbywa manewry swe flota angielska.

Pismo zwraca uwagę, że rząd niemiecki zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw obecnej sytuacyi i z konieczności stania na jej straży.

«Ale minęły czasy, pisze dziennik, kiedy zasnąwszy w czasie pokoju, można było się obudzić podczas wojny. Powstrzymując flotę od wycieczki na Atlantyk, dlatego, że flota angielska odbywa manewry na wodach morza Północnego, że horyzont polityczny nie jest bez chmur, postąpilibyśmy nieprzezornie, a małodusznie i postąpienie takie nie byłoby godne stanowiska, jakie Niemcy zajmują wśród mocarstw i zaszkodziłoby powadze cesarstwa niemieckiego.

Zarówno jak flota angielska miała niezaprzeczone prawo manewrowania przed dwoma laty na morzu Baltyckiem i jak obecnie korzysta z prawa odbywania manewrów na morzu Północnem, tak samo flota niemiecka, jak każda inna flota wojenna, ma kompletną swobodę ruchów na każdem morzu. Jest wszelako pewnem, że flota nasza nie skorzystałaby z tej swobody, aby odbywać manewry na morzach, oddalonych od Europy, w chwili, gdyby bliskie niebezpieczeństwo zagrażało pokojowi na lądzie».

Zjazd Słowiański.

Konferencya w Krakowie.

10 lipca n. st. odbyła się konferencya delegatów polskich na zjazd słowiański w gmachu krakowskiego Tow. Ubez.

Przewodniczył poseł Tadeusz Cieński, prezes Rady Narodowej. Postać niezmiernie sympatyczna i ujmująca, człowiek niezmordowanej pracy i rzadkiej w stosunkach tutejszych bezinteresownej ofiarności. Zagaiwszy posiedzenie i powierzywszy pióro sekretarskie d-rowi K. Jareckiemu, kierownikowi biura informacyjno-prasowego przy Radzie Narodowej, p. Cieński w ciepłych i serdecznych słowach powitał delegatów z zaboru rosyjskiego, poczem wyjaśnił, na jakich podstawach odbył się podział mandatów pomiędzy przedstawicieli stronnictw politycznych w Galicyi.

Przewodniczący zakomunikował następnie, że ludowcy, którzy zgodzili się wziąć udział w konferencyi praskiej i jako swego przedstawiciela wybrali d-ra Michała Greka, który jeszcze wczoraj wieczorem był bodaj obecny na zebraniu towarzyskiem, urządzonem na przyjęcie delegatów, dziś rano zawiadomili p. Cieńskiego, że od udziału w konferencyi cofają się.

Szmer zdumienia przeleciał wśród zgromadzonych, gdy przewodniczący zakomunikował tę wiadomość. Istotnie, zrozumieć powody nagłej decyzyi ludowców—dość trudno. Stronnictwo to już oddawna miało pewne zabarwienie słowianofilskie. Jeszcze w większym stopniu miał je d-r. Michał Grek. Istnieje przypuszczenie, że ludowcy, którzy od czasu reformy wyborczej są partyą quasi-rządową, cofnęli się od udziału w konferencyi pod naciskiem ze strony rządu.

Rząd austryacki bowiem, za wpływem Berlina oczywiście, jest usposobiony bardzo niechętnie dla konferencyi w Pradze. Podobno nawet bar. Aehrental, minister spraw zagranicznych, dawał do zrozumienia, że wystara się o złagodzenie systemu rządowego względem polaków w zaborze pruskim, byle tylko polacy austryaccy cofnęli się od udziału w konferencyi. Pod naciskiem ze strony rządu, cofnął swój udział w konferencyi b. minister Galicyi, hr. Dzieduszycki.

Następnie rozpoczęło się zebranie poufne samych tylko delegatów, bez udziału przedstawicieli prasy i osób zaproszonych.

Przyjęcie.

Na pierwszej stacyi kolejowej w Granicach Czech, w Trzebowie czeskim, powitał w sobotę delegatów polskich w imieniu komitetu praskiego p. Hovorka. Na dalszych stacyach gromadziła się publiczność i witała polaków okrzykami.

W Pradze powitał delegacyę polską burmistrz miasta Gross.

Po uciszeniu się powitalnych okrzyków, przemówił najpierw p. Wrat. Czerny imieniem „Złotej Pragi", witając „miłych przyjaciół" przybyłych ze wszystkich stron „drogiej Polski". Po nim mówił d-r. Kramarz imieniem komitetu, życząc słowiaństwu zebranemu, aby się tak rozruszało, iżby z przyszłych narad wynikła jak największa wspólna moc. Na powitania odpowiedział rektor Chyliński, zaznaczając, że „wspólnej pracy podejmujemy się w imię prawa, prawdy i sprawiedliwości.

„Nie wypowiadamy wojny nikomu, nie głosimy haseł nienawiści, nasze zamiary są na wskroś pokojowe.

„Chcemy się porozumieć, co stać się jednak może jedynie na podstawie pełnego równouprawnienia i wzajemnego uszanowania naszych praw do własnowolnego życia i rozwoju kultury własnej".

Prócz delegatów polskich, których grono powiększył d-r. Grek. przedstawiający stronnictwo ludowe — w ostatniej chwili uległ komitet naczelny, cofający się od udziału w zjeździe, na ciskowi p. Stapińskiego i delegowa d-ra Greka — redaktor Hłasko z „Gońca Wileńskiego", red. Maryan Seyda z „Kuryera Poznańskiego", red. Nowicki i Obogi z Wiednia, red. Sadzewicz z „Głosu Warszawskiego", red. Baranowski z „Kuryera Litewskiego", red. Kosiakiewicz ze „Słowa Warszawskiego", red. St. Kempner z „Nowej Gazety" i d-r. Kazimierz Jarecki, imieniem biura prasowego Rady Narodowej.

Ze strony czeskiej biorą udział: d-r. Kramarz, d-r. Gross, prezydent Pragi, d-r. Czelakowsky, przew. czeskiej Rady Narodowej, d-r. Czerny Władysław, starszy miasta Pragi, d-r. Jarosław Hlawa, red. „Narodnich Listów", d-r. Mateusz, prof. Poliwka, dyr. „Żywnostenskij Banki" Preiss, d-r. Rolsberg, d-r. Scheiner, przew. Związku Sokolego, red. Sokol i posłowie: Bulin, Dürich, Hruby, Klofacz, Szramer, Szillinger, Zazworka.

Miasto Praga obdarzyło uczestników Zjazdu bardzo piękną srebrną odznaką, na której widnieje pozłacany herb Pragi i sylwetka Hradczyna, ujęte w lipowy wieniec.

Z Pragi donoszą, że delegaci słowaccy nie wezmą udziału w Zjeździe, gdyż obawiają się prześladowań węgierskiego rządu.

Porządek zjazdu.

Wykonawczy komitet praski ułożył następujący porządek dzienny:

1. Wszechświatowa wystawa w Moskwie; referentem czeskim będzie redaktor Preiss.

2. Popieranie turystyki, zwłaszcza studenckiej po ziemiach słowiańskich; referaty czeskie wygłoszą Władysław Czerny i Klofacz.

3. Urządzanie wycieczek rolniczych do ziem słowiańskich; referentem będzie sekretarz czeskiej rady ziemiańskiej d-r. Wiszkowody.

4. Rozszerzanie organizacyi sokolskiej na wszystkie ziemie słowiańskie, referować będzie przewodniczący czeskiego związku sokolskiego d-r. Scheiner.

5. Założenie wszechsłowiańskiego banku; referaty wypowiedzą redaktor Preiss i poseł Hribar.

6. Organizacya „związków oświatowych" w łączności z oświatą ludową; sprawę zagai przewodniczący czeskiej rady narodowej d-r. Czelakowsky. Z tym referatem złączy się referat słoweńca Gaboszczeka i p. Taborskiego, o założeniu wspólnej księgarni.

7. Ustanowienie stałego wydziału delegatów narodów słowiańskich i zorganizowanie dziennikarstwa słowiańskiego. Tę sprawę zagai d-r. Kramarz wspólnie z tymi dziennikarzami słowiańskimi, którzy biorą udział w zjeździe jako delegaci.

8. Dyskusya nad przyszłym zjazdem słowiańskim.

Z powodu powyższego „porządku" „N. Reforma" pisze:

Podkreślić trzeba fakt, że komitet organizacyjny usunął z programu zupełnie kwestyę polsko-rosyjską, tak ważną dla nas—mimo, że na porządku dziennym umieszczono sprawy wobec tej kwestyi wprost drugorzędne. To też delegacya polska zapewne dążyć będzie do wprowadzenia sprawy polsko-rosyjskiej na porządek dzienny. Jakkolwiek bowiem i w tej sprawie nie przyjdzie do żadnych uchwał, przynajmniej będzie się można zoryentować, jaką jest względem niej opinia innych słowian. Wogóle, jeżeli zjazd ma się stać aktem dla całej słowiańszczyzny tak ważnym, jaki widzą w nim jego inicyatorzy, w takim razie co najmniej wyjaśnić on powinien wszelkie wzajemne stosunki słowiańskich narodów, powinien stać się podstawą do wytworzenia się odpowiedniej i właściwej opinii o tych stosunkach.

Zasadnicze podstawy zjazdu.

Komitet kongresowy przyjął następujące zasady za podstawę swych obrad, dla których ma się pozyskać wszystkie narody i stronnictwa słowiańskie:

Kongresy słowiańskie powinny mieć wyłącznie cele kulturalne. Kwestye polityczne z obrad kongresu wykluczono. Wszelka agresywna tendencya będzie usuniętą. Kongresy słowiańskie mają wyłącznie cele pokojowe i nie są przeciw nikomu zwrócone.

Odpowiednio do uchwały słowiańskich posłów do parlamentu, wzajemne zbliżenie słowian nastąpić może tylko na podstawie demokratycznych zasad i istniejących ustrojów państwowych.

Pierwsze chwile.

Z powodu zjazdu słowiańskiego powiewają flagi biało-czerwone i biało-niebieskie. W sobotę o g. 11 rano rozpoczęły się konferencye delegatów polskich w sprawie stanowiska, jakie mają zająć wobec przedmiotów obrad. Popołudniu przybyli delegaci rosyjscy: Krasowskij, hr. Bobrinskij, Iskrickij, Lwow, Giżyckij, Makłakow, Dementjew, Swatkowskij, Komarow, Wołodimirow, Korabliew. Powitał ich na dworcu komitet.

D-r Kramarz w mowie powitalnej wspomniał o serdecznem przyjęciu, jakiego w Petersburgu doświadczyli delegaci słowiańscy Hribar, Hlibowicki i mówca. Imieniem narodu czeskiego mówca serdecznie wita gości rosyjskich. W odpowiedzi podniósł Krasowskij, że delegaci rosyjscy mimo oddalenia o setki mil od ojczyzny, pewni są, iż w słowiańskiej Pradze znajdą nietylko dobre słowa, ale i serca prawe, bijące dla sprawy słowiańskiej. Po tej przemowie rozległy się okrzyki: „Slawa!" i „Na zdar!"

Wieczorem odbyło się w czeskim teatrze narodowym przedstawienie uroczyste na cześć gości słowiańskich.

Zagajenie zjazdu.

Obrady zjazdu słowiańskiego rozpoczęły się w niedzielę o godzinie 11 w sali ratuszowej. Zebranie zagaił burmistrz Pragi, d-r Gross, wezwaniem wszystkich słowian do zgody i jedności. Następnie przemawiał d-r Kramarz. Zaznaczył on, że zasadami zjednoczenia słowian są zasady humanitarne. Swoboda i siła jednego narodu słowiańskiego są podstawami siły wszystkich narodów słowiańskich, natomiast słabość jednego osłabia całą słowiańszczyznę.—Do polaków przemówił po polsku. Do rosyan mówił po rosyjsku, podnosząc, że przybywając na zjazd, przywieźli gałązkę oliwną wszechsłowiańskiego pokoju.

Po nim przemawiał delegat rosyjski Krasowskij, wywodząc, że Rosya nie ma dążeń agresywnych, pragnie tylko swobody dla siebie i innych, rozumie się, że także dla polaków. Dalej przemawiał członek lewicy rosyjskiej, Makłakow. Zauważył on, że nareszcie nadeszła pora do wcielenia ideału wszechsłowiańskiego. Bez swobody niema braterstwa. — Z kolei zabrał głos poseł Dmowski, powitany przed swojem wystąpieniem i następnie burzą oklasków. Nazwał on dzień dzisiejszy dniem pracy i zaznaczył, że polacy czują w sobie siłę do wytworzenia sobie lepszej przyszłości i że mimo sporu z Rosyą nie opuszczą sztandaru słowiańskiego.

Dalej przemawiali starorusin, d-r Budykiewicz, w duchu pojednawczym względem polaków—oraz mówcy innych narodów słowiańskich, poczem zamknięto posiedzenie.

Powitanie polaków.

Polaków w czasie zagajenia zjazdu d-r Kramarz powitał następującemi słowy po polsku:

„Serdecznie i radośnie witam was, braci polskich. Nikogo bardziej nie bolały dyferencye i spory między rosyanami a polakami, jak nas czechów. Teraz życzymy wam i całej słowiańszczyźnie z głębi serca, ażeby nowy duch, który objął całą Słowiańszczyznę, także dla was stworzył gwarancyę, potrzebną dla waszego wolnego, narodowego i kulturalnego rozwoju. Życzymy wam tego nietylko w waszym interesie, ale i w interesie całej słowiańszczyzny, bo tylko w ten sposób możecie bronić waszych interesów i interesów całej słowiańszczyzny. Mamy silną wiarę, że wasza szczera gotowość do szukania w słowiańszczyźnie silnego gruntu, na którym i dla was lepsza przyszłość zakwitnie, nie dozna rozczarowania.

„Nie wątpię, że idea słowiańska, prawdziwie demokratyczna, idea wolności, równości i braterstwa stanie się naprawdę źródłem czarodziejskiem, z którego niech oba narody bratnie, polski i rosyjski, żyjące dotychczas z sobą w rozterce, zaczerpną siły, aby znieść ową baryerę, która przeszkadzała dotychczas podaniu sobie bratnich dłoni. W ten sposób, pracując każdy na własnej ziemi, broniąc każdy własnych spraw i nie narażając praw drugiego, oba narody obronią wspólne swoje interesy. Cała słowiańszczyzna pragnie tego, będzie też szczęśliwą, jeżeli te życzenia w czyn się zamienią."

Protest ukraińców.

Na ręce d-ra Kramarza, jako prezesa komitetu organizacyjnego dla zjazdu słowiańskiego nadeszło od reprezentantów „narodu ukraińskiego" oświadczenie piśmienne, w którem motywują swoje usunięcie się od udziału w zjeździe praskim. Oświadczenie to zarzuca organizatorom zjazdu, że nie liczyli się z istnieniem wielkiego „narodu ukraińskiego" i z jego potrzebami. Do grona organizatorów powołano do Petersburga reprezentanta kół, które nie uznają istnienia idei ukraińskiej — natomiast nie powołano tam przedstawicieli tej idei ani z zaboru austryackiego, ani z rosyjskiego.

Przebieg narad w Petersburgu wykazał dalszą nieprzychylność dla ukraińskich dążeń. Cała dyskusya i wszelkie oświadczenia organizatorów i innych wybitnych osobistości, podawały za cel zjazdu zamanifestowanie słowiańskiej solidarności wobec świata germańskiego, dalej pojednanie narodu polskiego z oficyalną Rosyą. Inne natomiast zatargi między słowianami, a specyalnie sprawę „narodu ukraińskiego", uwolnienie go od ucisku ze strony oficyalnych kół społeczeństwa rosyjskiego i społeczeństwa polskiego wyeliminowano z programu zjazdu.

Postępowe społeczeństwo ukraińskie nie uznaje polityki rasowej, ani nie pochwala rasowych antagonizmów, lecz stoi na stanowisku swobody dla kulturalnego i politycznego rozwoju wszystkich narodowości. Zważywszy więc, że za jednę z boleśniejszych ran w stosunkach wzajemnych słowiańszczyzny należy uważać tamowanie swobodnego rozwoju i ucisk narodu ukraińskiego ze strony tak oficyalnych sfer polskich, jak i oficyalnych sfer rosyjskich w Rosyi i Austryi, zważywszy dalej, że tę właśnie najważniejszą sprawę wyeliminowano z programu zjazdu i usunięto z niego inne bolące anomalie w stosunkach słowiańskich, z wyjątkiem jednego tylko sporu rosyjsko-polskiego; zważywszy, że ponieważ w Galicyi niema narodu rosyjskiego powinni na zjeździe tę część słowiańszczyzny reprezentować wyłącznie ukraińcy, a tymczasem reprezentują ją ludzie, narodu ukraińskiego nie uznający, oświadczają podpisani, że reprezentanci tego narodu nie mogą wziąć udziału w zjeździe, a zarazem, że nikt inny nie ma prawa przemawiać na nim w imieniu „narodu ukraińskiego" w Austryi i Rosyi i że ze wszystkich tych przyczyn nie mogą także zjazdu tego uznać za manifestacyę solidarności słowiańskiej.

Pod oświadczeniem tem podpisani: Za komitet narodowy: D-r Kost Lewicki, prezes, d-r Władysław Baczyński, sekretarz, a z ramienia postęp. ukraińców z Rosyi, Michał Hruszewski.

Głosy prasy czeskiej.

Cała prasa czeska poświęca zjazdowi słowiańskiemu obszerne artykuły wstępne i powitalne, w których podnosi wielkie znaczenie tego zjazdu dla kulturalnego rozwoju słowiańszczyzny, ponieważ na zjeździe reprezentowane są wszystkie narody słowiańskie.

„Narodni Listy" zamieszcza nadto obszerny artykuł żyjącego w Paryżu publicysty polskiego, hr. A. Wodzickiego, który omawia sprawę pojednania polsko-rosyjskiego i uważa ją za podstawę do zbratania się wszystkich narodów słowiańskich przeciwko światowi germańskiemu. To pojednanie się, jeżeli nastąpi, uczyni sojusz francusko-rosyjski nierozerwalnym i zbliży te mocarstwa jeszcze bardziej do Anglii i Włoch, przez co położy tamę dalszym machinacyom niemieckim. Niebezpieczeństwo pangermańskie jest groźniejszem dla świata, niż niebezpieczeństwo żółte.

Autor omawia dalej kolonizacyę niemiecką, która zmierza do rozkładu Rosyi i Turcyi i do zawładnięcia Wschodem. Temu niebezpieczeństwu położy kres jedynie solidarność słowiańska, przeprowadzona na podstawie polsko-rosyjskiego pojednania. Polacy nie chcą się oderwać od Rosyi, przeciwnie pragną zbliżyć się do niej, bo w ten sposób łatwiej unikną zagłady, grożącej im na Zachodzie ze strony Niemców.

Organ d-ra Kramarza „Den", omawiając zjazd słowiański, zaznacza, że nie będzie się on zajmował politycznemi fantazyami i utopiami. Już w Petersburgu określono jasno stanowisko neoslawizmu, które będzie też podstawą obrad w Pradze.

Konferencya dziennikarzy słowiańskich.

W sobotę odbyła się konferencya dziennikarzy czeskich, w której wzięli także udział bawiący tutaj polscy i rosyjscy dziennikarze, tudzież delegaci słowiańscy. Poseł do Dumy Dmowski i redaktor Chyliński sławili w mowach czechów, jako kulturalnych i ekonomicznych pionerów słowiaństwa i oświadczyli się za solidarnością ludów słowiańskich.

Zmiana religii.

Czytamy w «Kur. Lit.»: «W ostatnich czasach dał się znowu zauważyć w m. Wilnie i w gubernii wileńskiej wzmagający się prąd wśród ludu do przejścia z religii prawosławnej na łono Kościoła rzymsko-katolickiego. O czemś podobnem dochodzą nas również liczne wieści z gubernii sąsiednich z wileńską, a więc mińskiej i grodzieńskiej. Na podstawie spostrzeżeń, dokonanych w ciągu ostatnich lat kilku, możemy z pewną słusznością zaznaczyć, że miesiąc maj i czerwiec są właśnie tym okresem z całego roku, kiedy taka zmiana religii najczęściej następuje».

Pogrzeb Promyka.

—:—

W niedzielę tłumy wypełniły podziemia kościoła Świętokrzyskiego i plac przed świątynią.

W tłumie kilkunastotysięcznym—pisze „Kur. Warsz."— przeważali ci, którzy ze skarbony Promyka największe ciągnęli korzyści—ludzie prości, miejscy i wiejscy, a wśród tych drugich pokaźne miejsce zajęły barwne sukmany włościan, którzy z odległych nawet zakątków ziemi naszej przybyli, aby złożyć hołd zasłużonemu swemu przewodnikowi.

Przybyłe delegacye włościańskie przyjechały z wieńcami, z pośród których ogólną uwagę zwracał piękny wieniec ze zbóż i polnych kwiatów, na krzyżu z grabi uwity, z Pszczelina, skromny ale wymowny wianek „z pól i lasów lubelskich", imponujący wieniec „Od włościaństwa polskiego" i wiele innych.

O godzinie w pół do 5-ej zajęczały żałobne dzwony świątyni, morze głów odkryło się i pochyliło z wymownem skupieniem.

Trumnę ze śmiertelnymi szczątkami Promyka wynieśli włościanie w siermięgach i ustawili ją na skromnym dwukonnym karawanie.

Przed karawanem za duchowieństwem uszykowały się delegacye włościańskie oraz dzieci z ochrony im. Promyka.

Za trumną z obnażonemi głowami podążyły tysiące tych, którzy byli świadkami niepożytej pracy zmarłego, którzy na jednej z nim razem pracowali niwie.

Kondukt ruszył i po drodze nie malał, przeciwnie rósł, przyłączali się do niego po drodze ci, którzy od innych uświadamiali się, komu to hołd ostatni oddają tysiące.

O godz. 6-ej początek konduktu stanął na cmentarzu w kwaterze T. opodal czwartej bramy.

Wokoło grobu ustawiły się delegacye z wieńcami, tworząc kordon, w którym zebrała się najbliższa rodzina i duchowieństwo, za którymi zaś zalegly cmentarz towarzyszące pogrzebowi tłumy. Po modłach duchowieństwa pierwszy wszedł na mównicę ks. Jan Langier, proboszcz ze Ślesina, potem przemawiali—prof. Kazimierz Król, prof. Mieczysław Brzeziński, włościanin z księstwa łowickiego i przedstawiciel młodzieży. Odczytano również w zastępstwie długoletniej współpracowniczki zmarłego, p. A. Burtnowskiej, charakterystykę zmarłego.

Z wygłoszonych mów przytaczamy zakończenie przemówienia M. Brzezińskiego:

„Uchwyciwszy w krzepkie dłonie sztandar oświaty ludowej, niósł go wysoko przed narodem jako drogowskaz świetlany przyszłego lepszego jutra, i gdy młodsi, niecierpliwsi, szamotali się nieraz, poszukując ścieżek nowych, on, mistrz ich—pozostał zawsze sobą—zawsze równy, zawsze spokojny, nie zbaczający nigdy z drogi, na której widział zbawienie narodu. Bo Promyk mistrzem był i niedościgłym wzorem dla wielu, którzy śladem jego poszli.

„Niejeden pamięta ukazanie się Promyka na wielkim wiecu włościańskim—zaklinał i wzywał do porzucenia walk partyjnych, wskazując, że powinni się wszyscy złączyć w jedną „partyę polaków".

„Sam do żadnego stronnictwa nie należał, do przewodniczenia politycznego się nie rwał—on, za którym stały miliony wdzięcznego ludu—on oracz odłogów ludowych, jak sam siebie niegdyś nazwał.

„Zgasł —kończył mówca — człowiek wielki, obywatel najcnotliwszy, który, wedle słów Staszica, przyniósł swą pracą największy pożytek całemu ludowi, całemu narodowi, który pchnął go, jak nikt, naprzód na drodze duchowego rozwoju. I za to niech mu będzie cześć i chwała i pamięć narodu po wieki wieków."

Z prasy polskiej.

—

*** Redaktor p. Józef Hłasko „Gońca Wil." tak formułuje swoje wrażenia z wycieczki do Poznania.

«W zaciekłej walce z niemczyzną, dążącą do zniszczenia, żywioł polski w Księstwie rozwinął znakomicie swe zdolności gospodarcze i naogół, rzec można, ziemianie, włościanie i mieszczanie polscy, przewyższają już niemców, demoralizowanych przez opiekę państwa, pod względem pracowitości, zabiegliwości i umiejętności. Stwierdzenie tego faktu daje polakom tutejszym poczucie siły i budzi otuchę, że i najnowsze, coraz bezwzględniejsze zamachy zostaną odparte skutecznie. Zwycięstwa niemieckiego w Poznańskiem, obawiają się na miejscu daleko mniej, niż u nas. Owszem są tu przeświadczeni, że polityka antypolska niebawem całkowicie zbankrutuje. W umysłach ludu przeświadczenie to wylewa się w wiarę, że sprawiedliwość Boża zatryumfuje i rodzi nawet legendy o rychłym końcu panowania niemieckiego.

«Do Poznania przyjechać warto choćby dla tego, żeby zaczerpnąć bezpośrednio od walczących otuchy na przyszłość. Dla mnie jest to największą korzyścią, osiągniętą z wycieczki. Dodać zaś muszę jeszcze, że obcowanie z inteligencyą miejscową, zwłaszcza młodszą, daje jeszcze jedno wielkie zadowolenie: przekonywamy się mianowicie, że mimo kordony, stanowimy jeden naród, mający te same cele i ukochania, myślący w podobny sposób i biorący do serca również żywo interesy i walki wszystkich części Polski».

Prof. Pogodin o Poznańskiem.

—

Przytaczamy tu wyjątki z ciekawego listu prof. Pogodina o Poznańskiem, zamieszczonego w „Słowie" petersburskiem.

„Dla przyszłości słowiańskiej Rosyi Poznańskie przedstawia wielki interes i dlategobym radził publicystom rosyjskim, aby częściej odwiedzali ten kraj, jeżeli tylko nie obawiają się, że ich wyślą, jako *lästige Ausländer*, z granic państwa niemieckiego, jak to zrobiono naprzykład z hrabiną Zamoyską. Udało mi się ustrzedz gorliwości policyi pruskiej, lecz naprzykład Nestorowi nie dawano spokoju i ciągle go pytano, po co przyjechał i t. p. A przyjechać tutaj istotnie warto: walka którą prowadzi o swe narodowe istnienie ludność dwumilionowa jest widowiskiem pouczającem."

„Punkt ciężkości życia miejscowego tkwi we własności rolnej. Niemiecka własność rolna w Poznańskiem, swojemi rozmiarami nieco ustępuje polskiej, chociaż do pierwszej należą ogromne lasy rządowe, co się zaś tyczy własności polskiej, to na 580 tys. hekt. większej własności, przypada 750 tys. hekt. mniejszej własności, t. j. mniej niż 300 hektarów w jednych rękach.

„Zaznaczyć przytem należy, jako fakt bezsporny, że polska kultura rolna w W. Księstwie Poznańskiem stoi wyżej od niemieckiej. Jest to następstwem tego uprzywilejowanego stanowiska, w jakiem znajduje się ta ostatnia: kolonista otrzymuje od rządu różne zapomogi, przyzwyczaja się do łatwego dostawania pieniędzy i prowadzi

gospodarstwo byle jak. Przytem czuje się, jak wśród obcych, *im Polenlande*, chociaż starają się go wszelkimi sposobami przekonać, że i Poznańskie, to jego *Vaterland*, i ucieka, ucieka jak tylko może najprędzej.

„Dwadzieścia lat temu, w r. 1886 założono bank kolonizacyjny, który wydał około 500 mil. marek na kupno majątków polskich; bankowi udało się zrobić pewną szkodę polakom: pięć lub sześć miasteczek otoczonych jest posiadłościami niemieckiemi, i handel polski musiał w nich zamrzeć, lekarze i adwokaci musieli przenieść się do innych miejscowości. Ostatecznie jednak, jak już wspomniałem, polska własność rolna wzrosła. Cały szereg miasteczek, w których przedtem panował żywioł niemiecki, ma teraz polski charakter. Przed 30 laty Leszno było niemieckiem, teraz jest polskiem miastem. Toż samo mówiono mi o miasteczku Smigiel, gdzie teraz są same polskie sklepy i mnóstwo innych polskich instytucyi. Widzą, że bank kolonizacyjny nie osięga swego celu, nie tępi polskiej własności rolnej i nie utrwala niemieckiej, rząd uciekł się do rozpaczliwege środka i wprowadził przymusowe wywłaszczenie, które jednak dotychczas ani razu nie było zastosowane. Zażądał on prawa wykupienia jeszcze 70,000 hektarów, choćby pod warunkiem wywłaszczenia prywatnej własności rolnej (że to będzie tylko ziemia polska, — o tem prawo nie wspomina).

„Pomimo jednak wyjątkowego charakteru tego środka, nie stało się nic groźnego. Przeciwnie, polacy jeszcze energiczniej prowadzą swą walkę kulturalną, a ludność niemiecka w Poznańskiem oburzona jest na rząd. W r. 1907 przestrzeń gruntów, zaofiarowanych na sprzedaż *przez Niemców*, wynosiła 164,000 hekt., t. j. przewyższała w trójnasób całą tę przestrzeń, jaką ma prawo nabyć bank kolonizacyjny. Wystarczy rządowi przejść do przymusowego wywłaszczenia majątków polskich po sprawiedliwej taksie, gdy ceny ich jeszcze bardziej wzrosną, a majątki niemieckie jeszcze bardziej spadną w cenie. Oto dlaczego protest przeciw wywłaszczeniu podpisało 500 obywateli ziemskich niemców z Prus Wschodnich i Poznańskiego. Oto dlaczego także nie jest nieprawdopodobnem przypuszczenie jednego z polaków, z którymi rozmawiałem, że wywłaszczenie odda w ręce polskie wzamian 70,000 odebranych hektarów 140,000 niemieckich.

„Nikt jednakże nie przedstawia sobie sytuacyi w różowem świetle. Przeciwnie, chcąc usunąć niebezpieczeństwo, polacy powinni wytężyć wszystkie swoje siły, i oni je wytężają, korzystając z tego, że konstytucya daje im pewne prawa. Jeżeli w Rosyi, na mocy stanu wojennego, można zamknąć pierwszy lepszy bank lub związek przemysłowy, to w Prusach tego znaleźć nie można i dzięki temu polacy rozwinęli na zupełnie lojalnym gruncie nader energiczną działalność kooperacyjną. W obecnej chwili całe Poznańskie pokryte jest drobnemi towarzystwami dla sprzedaży produktów rolnych, bankami ludowymi i drobnemi towarzystwami oszczędnościowemi, które w ogólności obracają poważnemi sumami.

„Polacy poznańscy mocno stoją na nogach“.

Z prasy rosyjskiej.

—]o[—

„Riecz“ utyskuje na zachowanie się Dumy wobec zaproszenia na kongres Związku międzyparlamentarnego do Berlina. Pierwsza Duma wysłała w swoim czasie na podobny kongres do Londynu delegatów od *plenum*, dziś zbagatelizowano sprawę, a obawiając się nieporozumień frakcyjnych, nie zajęto żadnego stanowiska, pozostawiając swobodę działania posłom.

«Nieliczni prawdopodobnie posłowie do trzeciej Dumy zdawali sobie sprawę, co to za Związek, który proponuje im przyłączenie się, i kto to jest lord Weardale, pośrednik tej propozycyi. A jednak, gdyby posłowie wiedzieli, że mowa tu o szeroko rozgałęzionej międzynarodowej organizacyi, która liczy już dwadzieścia lat życia, która uchwałami swoich kongresów jeszcze w latach dziewięćdziesiątych przygotowała i dała impuls idei haskiej konferencyi, która niewątpliwie odegrała swoją rolę w podjęciu sprawy zwołania drugiej konferencyi w Hadze — to prawdopodobnie zaproszenie prezydenta ostatniego londyńskiego kongresu zwróciłoby na siebie więcej uwagi i wywołałoby żywszą sympatyę. Szczególniej teraz, kiedy nieudane dążenia na drugiej konferencyi pobudzają Związek do osobliwie energicznej pracy, wszyscy zwolennicy pokoju powinni byli gorąco przyjąć wezwanie Związku».

Na partyjność zjazdu prasowego narzeka „Nowoje Wremia“. Prym jednak w tem trzyma „Rossija“, pisze ona:

«Byli to ci sami, którzy przeprowadzali idee bojkotów, bili brawo każdej oznace nietolerancyi, stworzyli z prasy narzędzie oszczerstwa i insynuacyi, uprawnili i opracowali szczegółowo taktykę małostkowych plotek politycznych, nie zatrzymywali się przed podglądaniem i podsłuchiwaniem, ani też przed bezceremonialnymi wymysłami».

Niezła litania zarzutów. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że w zjeździe brała udział i sama „Rossija“. Świadczy o tem sekretarz zjazdu, Gradowskij, który, sprostowując w „Słowie“ zarzuty partyjności, przytacza listę zaproszonych i biorących udział w zjeździe wydawnictw.

«Czasowe biuro, zwołujące zjazd, od samego początku miało w swym składzie A. Stołypina (z «Nowego Wremieni») i trzymało się gruntu najzupełniej bezpartyjnego. Zaproszenia były drukowane i rozesłane do wszystkich wydawnictw i instytucyi literackich, nie wyłączając konserwatywnych, umiarkowanych, reakcyjnych, a nawet oficyalnych».

„Nowoje Wremia“ drukuje wynurzenia swego korespondenta, wydelegowanego do Pragi, na temat rusyfikacyi.

«Politykę rusyfikacyjną traktuję bardzo szeroko: przy wspólnem rozwiązywaniu wspólnych zadań słowiańszczyzny naturalny bieg wypadków i wzajemna wygoda muszą pociągnąć rozpierzchłą słowiańszczyznę do zbliżenia z silnym rosyjskim ośrodkiem.

«Ale słowiańszczyzna powinna wzrastać jako krzak wspaniały, urodzajny. Wyrąbywać jego gałęzie na korzyść jednego pnia — byłoby nonsensem, bo z oswobodzonej przestrzeni, powietrza i ziemi skorzystałaby natychmiast obca, niesłowiańska, ale plenna i silna roślinność».

O losach budżetu rozpisują się „Russkija Wiedomosti“:

«Budżetowi trzecia Duma poświęciła większą część swoich prac. A teraz społeczeństwo dowiaduje się ze zdumieniem, że ani Duma, ani Rada Państwa, ani rząd nie wiedzą, jak w ostatecznej formie budżet ten ma być zatwierdzony. Rząd, który pisał przepisy, ograniczające prawa budżetowe reprezentacyi narodowej, zapomniał tylko o jednej drobnostce, o porządku ostatecznego bilansu».

Rozmowa Stołypina ze Steadem nie podobała się „Rusk. Znamieni“.

«Między innemi Stead wskazuje, jakoby P. Stołypin «zapewniał, że rząd przy współpracownictwie Dumy potrafi i w czasie następujących sesyi, na wzór obecnej, w dalszym ciągu pracować nad odnowieniem państwa».

«Stead mówi: za podstawę Dumie służą niewątpliwie zasady, prowadzące nieodwołalnie do ustroju parlamentarnego, który będzie stopniowo urzeczywistniany».

«Wszystko to jest bardzo znamienne, a szczególniej jeśli się przypomni zdanie Stołypina, wygłoszone przed p. Goriaczkowską, że «w Rosyi monarchia i to silna monarchia».

«Albo p. Goriaczkowska, albo Stead nie zrozumieli swego interlokutora. W przeciwnym bowiem razie wypada, że rząd silnej monarchii skierował swą pracę na tory odnowienia kraju przez nieunikniony ustrój parlamentarny. Taka droga nie jest odpowiednia dla rządu silnej monarchii, bo za to jest on «silnie» odpowiedzialny przed Monarchą».

O maryawityzmie.

—o—

Sprawozdawca „Rieczi“ zapragnął poznać istotę maryawityzmu. Wiadomości o tej sekcie, czerpane z pism, wydawały mu się niedostateczne.

„Polskie duchowieństwo, prasa i społeczeństwo uprawiają wobec maryawityzmu taktykę bojkotu, zapalczywej polemiki i... przemilczania (?). Ruch maryawicki stworzył w Polsce nową religię, uznaną za taką narówni z katolicką, prawosławną, żydowską i t. p. Ogarnia on coraz większe warstwy ludności, szczególnie miejskich i wiejskich pracowników, wkrada się do twierdz prawowiernego katolicyzmu.“

I pomimo to prasa polska milczy o tym ruchu!

Udał się tedy pan „Clemens“ do źródeł maryawityzmu i trafił na kazanie księdza Nowakowskiego.

„Ksiądz Nowakowski mówi o tem, że dogmatyzm i obrządki nie są istotą wiary Chrystusowej, a tylko formą zbliżenia Bóstwa i człowieka; że tylko miłość bezgraniczna do ludzi i Boga stwarza istotną wiarę, tylko ona jest drogą do wieczności. Stare prawo, prawo władzy jednego człowieka nad drugim powinno zginąć,—równość i braterstwo wszystkich ludzi i narodów, oto podstawa nowego prawa i życia.“

Usłyszawszy tyle „nowych“ rzeczy, udał się szanowny korespondent na drugie kazanie, „samego“ już proroka maryawityzmu, księdza Kowalskiego.

„Analizuje on zagadnienia wiary, mówi o nieśmiertelności duszy, o Bogu, o miłości. Myśl racyonalistyczna robi wyłom w zakamieniałym dogmatyzmie i czysto pogańskich pojęciach o tych podniosłych zagadnieniach. Piekło, w którem mają gotować we wrzącej smole grzeszników—to wymysł księży, teroryzujących takimi strachami eksploatowaną przez siebie ludność. Piekło— to odsunięcie się od Bóstwa, to życie bez miłości do Boga i ludzi. Księża nie mogą dawać rozgrzeszenia, bo sami są ludźmi grzesznymi. Sakramenty mają znaczenie o tyle, o ile są przyjmowane w chwilach duchowego odrodzenia człowieka. Dlatego to już samo duchowe odrodzenie, samo zbliżenie duszy do Bóstwa prowadzi do zbawienia, chociażby człowiek nie uciekał się do pośrednictwa księży i nie bywał w kościele“.

Dwa te kazania wywarły ogromne wrażenie na panu Clemensie, kończy więc swoje sprawozdanie w te słowa:

„Wszystko, com słyszał, jest w Polsce czemś nowem i niesłychanem. Przed pojawieniem się maryawityzmu ksiądz katolicki był tam potężniejszy, niż gdziekolwiekbądź w Europie. Oczywiście nowa nauka nie zdążyła się jeszcze skrystalizować. Racyonalizm pomieszany jest w niej z ideowemi resztkami katolickiej ortodoksyi, społeczne dążenia, chociaż dźwięczą szczerze, zbyt są jeszcze rozlewne. Jasnem jest, że maryawityzm jest to ludowy, demokratyczny ruch, polska reformacya, która dopiero co wstępuje na arenę historyi, ale jeszcze nie zna samej siebie.“

Z piśmiennictwa kresowego.

Jednodniówka Łucka.

Na korzyść nowobudującego się kościoła w Sokólu na Wołyniu staraniem miejscowego proboszcza ks. Maryana Tokarzewskiego wyszła «Jednodniówka Łucka».

Na urozmaiconą treść wydawnictwa oprócz serdecznego wstępu ks. Tokarzewskiego złożyły się: praca ks. biskupa Niedziałkowskiego p. t. «Rzym i kwestya rzymska» oraz szereg prac miejscowych autorów, a mianowicie: «Łuck», «Cave Canem!», «Nawrócony», «O katedrze łuckiej słów kilka», «Z zamierzchłej przeszłości», «Przyczynek do historyi karaimów w Łucku», «Ojcze nasz», «Uqune ad finem», «Z Wawelu» i w. in.

Nasza przyszłość.

Wyszedł z druku czerwcowy zeszyt kijowskiego miesięcznika «Nasza przyszłość» i między innemi zawiera następujące prace:

«Nierozwinięte działy przemysłu w krajach litewsko-ruskich»—p. K. Tokarzewicza, «Rokosz pułku czernihowskiego (1825 r.)» — p. J. K. I. Rulikowskiego, «Zarysy powieściowe» — p. Joannę Ka...licką, «Literatura i krytyka»— p. Laudatora, «Nasze książki», poezye: miły wierszyk p. Eli Derseville, «Trzy iskry» — Ireny Piskorskiej, i piękny, jak zawsze głęboko odczuty i szczery utwór p. Zofii Ułaszynówny, p. t. «Zaczarowane światy». Pozatem znajdujemy tam: «Zwrot w polityce Koła Polskiego» — p. I. Łychowskiego, «Ukrainizm w przedświtach» — p. A. K. Mańkowskiego, «Biesiady słowiańskie» — p. I. T. Hodiego i rubryki stałe.

KRONIKA.

— **Posiedzenie rady miejskiej d. 1 lipca.** Pomimo, że na porządku dziennym zapisano 160 spraw, rada miejska niezbyt śpieszy się z ich rozpatrywaniem i w ciągu posiedzenia zdołała uchwalić zaledwie 3 sprawy. Odczytano przedewszystkiem uchwałę *jury*, które rozstrzygnęło konkurs projektów hall. Ponieważ II-ga nagroda w kwocie 600 rb. nikomu nie została przyznaną, rada postanowiła ją podzielić pomiędzy pp. Minkusem i Kobelewem, których projekty postawiono na 2 i 3 miejscu. Następnie rada potwierdziła uchwałę *jury*, poleciła p. Gajowi opracować szczegóły hall krytych, przeznaczając na ten cel 1,200 rb. Kwestya budowy biblioteki publicznej została nierozstrzygniętą.

Inżynier miejski, p. Smirnow, i wiceprezes komisyi kanalizacyjnej, p. Jozefi przedstawili obecną sytuacyę sprawy kanalizacyjnej. Rada postanowiła zastosować się do wskazówek ministerskiego komitetu budowlanego, który polecił zmienić wymiar ścian kolektorów w ten sposób, aby wymiary ich stosowane były ściślej do gęstości ludności, następnie przyjęła propozycyę p. Harrisa, dotyczącą zmiany kierunku kolektora na ulicy Sowskiej, wskutek czego osiąga się oszczędności 24,000 rubli. Następnie rada zaakceptowała warunki drugich z kolei robót kanalizacyjnych, po dokonaniu w nich pewnych zmian. W końcu rada przyjęła wyniki konkursu robót betonowych przy układaniu fundamentów dla gmachu cyrkułu bulwarowego.

— **W sprawie banku włościańskiego.** Ministerstwo skarbu podało do wiadomości, że z zapomóg włościańskiego banku ziemskiego narówni z włościanami mogą korzystać nietylko ci z mieszczan, zatrudnionych rolnictwem i pędzących włościański tryb życia, którzy mieszkają stale we wsiach, lecz i ci także, którzy mieszkają w miastach pomniejszych i osadach miejskich.

— **Rozporządzenie ministerstwa.** Minister spraw wewnętrznych zawiadomił kijowską komisyę gubernialną do spraw miejskich, że przy obliczaniu podatków miejskich na podstawie szacunku nieruchomości lub ich rentowności, powinien być zachowany jednaki stosunek dla wszystkich nieruchomości jednego rodzaju między rzeczywistą wartością nieruchomości, a wartością od której wymierza się podatek. Tak samo obniżanie sumy dochodów z nieruchomości przy określaniu wysokości podatku powinno być w jednakowej mierze stosowane do wszystkich ruchomości tego samego rodzaju. Rozporządzenie powyższe zostało zakomunikowane prezydentom wszystkich miast gubernii kijowskiej.

— **Rozporządzenie gen.-gubernatora.** Gen.-gubernator wydał rozkaz natychmiastowego zbadania wszystkich okoliczności, w jakich pijani związkowcy bili w tych dniach gumami przechodniów na ul. Aleksandrowskiej. Rezultaty śledztwa mają być przedstawione naczelnikowi kraju.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku Nr 27 „Ludu Bożego“. Na treść numeru złożyły się artykuły następujące: 1) Popierajcie prasę katolicką. 2) O co się modlić, przez M. Konopnicką. 3) Co piszą swoi. 4) Wiadomości polityczne. 5) Trzeźwość, p. ks. M. Tokarzewskiego. 6) Poradnik weterynaryjny. 7) Ś. p. Konrad Prószyński (Promyk). 8) Wiadomości kościelne. 9) Wiadomości krajowe. 10) Kronika miastowa. 11) Kalendarz ogrodniczy. 12) Korespondencye. 13) Praktyczne rady. 14) Telegramy. 15) Z tygodnia. 16) Rozmaitości. 17) Odpowiedzi.

— **W sprawie dostaw do kolei żelaznych.** Zgodnie z przepisami, koleje rządowe powinny od dostawców wymagać piśmiennego świadectwa, stwierdzającego rosyjskie pochodzenie dostawianych wyrobów. W sprawie tej fabryczni inspektorowie otrzymali okólnik, aby, w razie zwracania się do nich dostawców kolejowych o wydawanie rzeczonego świadectwa, dokładnie zawsze badali wszystkie stadya fabrykacyi dostawianych przedmiotów drogą sprawdzania ksiąg fabrycznych i wyjaśnień kierowników przedsiębiorstw. Kopie odnośnych protokółów winny być wręczane dostawcom.

— **Dochód brutto kolei Połudn.-Zach.** za rok 1907 przedstawia się w cyfrach następujących: za przewóz 10,818,902 osób według taryfy ogólnej otrzymano 11,250,770 rb., za przewóz 658,667 osób według taryfy wojskowej — 142,587, wszystkie inne przejazdy pasażerów dały 1,066,841 rb. Inne dochody wynoszą 6,091,504 rb., co razem stanowi sumę 60,028,423 rb.

— **Z komitetu rejonowego.** Na odbytem w końcu czerwca posiedzeniu kijowskiego komitetu rejonowego na wniosek przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Wakara, jednogłośnie postanowiono zwrócić się telegraficznie z prośbą do komitetu centralnego o pozwolenia wysyłania do dnia 1 września poza koleją ze wszystkich stacyi kolei rosyjskich ładunków żyta i pszenicy, przeznaczonych do gub.: kijowskiej, czernihowskiej, połtawskiej, chersońskiej, mohylowskiej i mińskiej. Żądanie motywowane jest tem, iż pomoc w dostarczaniu na zasiew dla ludności dotkniętej klęską nieurodzaju tylko wtedy może okazać się skuteczną, gdy zboże będzie dostarczone w okresie siewów, rozpoczynających się około 15-go sierpnia.

— **Na Dnieprze.** Woda na Dnieprze tak znacznie spadła, iż pojawiły się na rzece mielizny, które ogromnie utrudniają żeglugę. Ruch parowców osobowych jest bardzo nieprawidłowy, niektóre parostatki przychodzą do Kijowa z opóźnieniem 12 — 16 godzin. Większe parowce, jak „Puszkin“, „Mirotworec“, „Cesarz Mikołaj II“ przestały już nawet kursować z powodu małej wody.

— **Zjazd rabinów.** Gubernator kijowski udzielił rabinowi miasta Kijowa Gurewiczowi pozwolenia na zwołanie w d. 8 b. m. zjazdu rabinów gubernii kijowskiej. Zjazd ma obradować nad sprawami, które podlegają decyzyi komisyi rabinów. Obrady zjazdu mają trwać przez trzy dni i odbywać się będą w lokalu klubu „Concordia“.

— **Statystyka epidemii.** Z nastąpieniem upałów epidemie tyfusu znacznie się zmniejszyły. W ciągu ubiegłego tygodnia zarejestrowano 202 wypadki tyfusu powrotnego i 21 wypadek tyfusu plamistego. Jak zwykle co do ilości wypadków trzyma prym cyrkuł łukjanowiecki, w którym zarejestrowano 155 wypadków tyfusu powrotnego; z nich 138 w więzieniu i wszystkie wypadki tyfusu plamistego, panującego obecnie tylko w więzieniu. Z innych chorób w ciągu tygodnia zanotowano 7 wypadków tyfusu brzusznego, 2—ospy, 9 szkarlatyny, 14—odry i 6 dyfterytu.

— **W sprawie przytułku Diechtierewa.** Do zarządu miejskiego napływają coraz nowe wiadomości o nadużyciach w przytułku Diechtierewa. Jeden ze starców, znajdujących się w przytułku zawiadomił prezydenta miasta, że starcy w przytułku z wiedzą dozorcy Syngajewskiego, sprzedawali odzież i chleb z instytucyi. Oprócz tego Jegorow skarży się, że Syngajewski bezprawnie zatrzymał 88 rb., należnych mu za niektóre roboty, wykonane z polecenia zarządu.

— Dozorca przytułku im. Diechtierewa, Syngajewski, nie czekając na zatwierdzenie uchwały rady miejskiej w jego sprawie, wczoraj sam podał się do dymisyi.

— **Odczyty dla ludu.** Gubernator zezwolił na urządzenie szeregu odczytów na jarmarkach i po wsiach gub. kijowskiej instruktorom: pszczelarskiemu p. A. Titowowi, ogrodnictwa p. S. Kraińskiemu, jedwabnictwa p. Pusenowi i rolnictwa p. A. Tkaczenko, z tem, że o każdym odczycie będzie zawczasu powiadomiony naczelnik policyi miejscowej, który w razie potrzeby wydeleguje na odczyt specyalnego urzędnika. Odczyty mogą być połączone z demonstracyami.

— **Nominacya.** Prystaw 2-go stanu pow. berdyczowskiego, Balickij, mianowany został komisarzem cyrkułu łukjanowieckiego.

— **Podanie dzierżawców.** Dzierżawcy majątków, należących do kijowskiego okręgu apanaży, wszczęli starania u ministra Dworu i apanaży o zwolnienie ich od opłaty tenuty dzierżawnej za rok 1908, motywując swą prośbę zupełnym nieurodzajem, jaki ich spotkał w tym roku. Dla poparcia swych starań dzierżawcy wysłali do Petersburga delegatów.

— **Jeszcze w sprawie Asłanowa.** Komisya, która z rozporządzenia gubernatora kijowskiego zajęła się zbadaniem działalności wydziału policyi śledczej, ukończyła swe prace. Prezes komisyi Wiszniewskij, złożył gubernatorowi szczegółowy raport, w którym wskazuje na konieczność poczynienia gruntownych zmian w instrukcyi dla wydziału policyi śledczej.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania p. Dawydowa, przy ulicy Karawajowskiej Nr 4, skradziono ubrań i różnych rzeczy na sumę 300 rb.

— SCHWYTANY ZŁODZIEJ. Do sklepu galanteryjnego Głubkowskiej, przy ulicy Prorezuej Nr 14, przyszedł jakiś kupujący, który, skorzystawszy z chwili odpowiedniej, skradł kilka złotych broszek i krzyżyków. Tego samego dnia zastawił on jedną broszkę w lombardzie Skupowa. Gdy wszakże na drugi dzień przyniósł drugą broszkę do zastawu, wydało się to obecnemu tam policyantowi podejrzanem i ten go zaaresztował. Nieznajomy zeznał, że jest synem kupca Pomeranca.

— OBŁAWY. Onegdaj w nocy agenci policyi śledczej dokonali obławy na podejrzane osobistości na stoku góry ogrodu Cesarskiego. Ujęto 63 osoby. W pobliżu góry Włodzimierskiej policya zaaresztowała 12 osób.

— UJĘCIE NAPASTNIKA. Wczoraj policya schwytała Damiana Stołbunienkę, uczestnika napadu na mieszkanie Panasiuka przy ulicy Starej Polanie Nr 61.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Kozak Maksym Marczenko, w wieku lat 53, zawiadomił policyę, że, gdy we wtorek przejeżdżał tramwajem przez ulicę Aleksandrowską, konduktor wypchnął go z wagonu na ulicę. Marczenko padając, odniósł potłuczenia.

— POŻAR. Wczoraj przed południem wybuchł pożar w składzie „Jurotatu“ przy szosie Brzeskiej, naprzeciw politechniki. W dużym składzie, gdzie znajdowało się dużo kwasów i środków leczniczych, nastąpił wybuch skutkiem zatlenia się. W jednej chwili płomienie ogarnęły cały budynek. Zbliżenie się do palącego się domu było niemożliwe, nie zdołano nawet skutkiem tego uratować konia, który zaprzężony stał na dziedzińcu dość daleko od składu. Strażacy mieli ogromnie utrudnioną pracę, skutkiem wyziewów i gazów, jakie przy paleniu się tworzyły kwasy. Strażak Jasinowyj omdlał i wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala kolejowego. Ucierpiał również stróż domu, który poparzone ma całe ręce. Skład główny spalił się do szczętu, w pobliżu zaś stojące inne składy i piwnicę z benzyną i terpentyną zdołano uratować. Straty nie są jeszcze obliczone.

OFIARY

—:—:—

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół w Wyszewiczach: Pp. Maks. Kolski 1 rb. — Boleś Eliaszewicz 1 rb. — K. B. 5 rb. — F. Gutowski 3 rb. 50 kop.

Na Kij. Rz.-Kat. Tow. Dobr. Wpisowe czł. d-r Bolesław Wojciechowski 5 rb.

Na Rz.-Kat. Tow. Dobr. w Zwinogródce: P. F. Gutowski 3 rb.

Na „Oświatę“ dla dzieci Bart. Głowackiego: P. F. Gutowski 2 rb.

Dla biednych dzieci: Pp. W. i H. B. w 3-cią rocznicę urodzin ich nieodżałowanej dzieciny 3 rb.

Na „Oświatę“: P. Wł. Krajewicz 1 rb.

Na letnisko dla przepracowanych kobiet: Na ręce pani A. Czachórskiej złożyła pani Karolina Rudzka 5 rb.

Walne zebranie wioślarzy P. T. G.

(z dnia 1 lipca).

Obradom przewodniczy druh E. Morawski. Z szeregu kwestyi, przedłożonych do rozpatrzenia, największe zainteresowanie wzbudziła sprawa obowiązkowych składek, uchwalonych na poprzedniem zebraniu wioślarzy. Po bardzo ożywionej dyskusyi, zebrani prawie jednomyślnie uznali, że składki obowiązkowe dla członków sekcyi wioślarskiej zbyt odstraszają amatorów tego sportu od należenia do sekcyi, i że wobec tego składki te nawet z punktu widzenia finansowego nie są racyonalne. Uchwalono więc składkę obowiązkową znieść, ażeby zaś wyrównać lukę, jaka stąd w budżecie wydziału powstanie, postanowiono do opłacanych przez uczestników kosztów każdej wycieczki doliczać po 20 kop. od osoby na rzecz sekcyi. W dyskusyi nad tą sprawą okazało się, że niektórzy z członków rady sekcyi nie są dość obeznani ze stanem finansowym sekcyi. Jak się okazało, wynika to z niedostatecznego informowania członków sekcyi o stanie jej rachunków.

Prawie bez dyskusyi przyjęto wniosek poświęcenia przystani i urządzenia zaraz po poświęceniu większej wycieczki. Poświęcenie odbędzie się w niedzielę o godz. 9-ej rano. Kiedy rozstrzygano gospodarczą sprawę załatwienia rachunków za odnowienie łodzi, okazało się, że łodzie oddane były do reperacyi bez odpowiedniej uchwały zarządu sekcyi i uprzedniej umowy z majstrem. Wobec tego, że wystawiony przez majstra rachunek okazał się, według opinii większości zebranych, zbyt wygórowanym, jeden z uczestników postawił wniosek, aby powstałe wskutek niedbalstwa zarządu niesłuszne wydatki zostały pokryte przez członków zarządu. Przeciw temu wnioskowi zaoponował najgoręcej prezes T-wa, druh Herse, który twierdził, że nie można urzędników honorowych T-wa czynić odpowiedzialnymi materyalnie. Wniosek został odrzucony. W końcu przyjęto z wdzięcznością propozycyę druhów Suchcickiego i Kmicińskiego, którzy udzielają środków na zakupienie 2 łodzi spacerowych z tem, że dług ten stopniowo zostanie im spłacony.

Ostatnie wiadomości.

Sojusze z Turcyą. „Corriere d'Italia“ umieścił wywiad swego korespondenta w Konstantynopolu u pewnego dyplomaty tureckiego, który wzywa do zerwania sojuszu wojennego Niemiec i Austryi z Turcyą i oświadcza, iż Turcya, w razie wojny, będzie mogła zmobilizować poważne siły na granicy rosyjskiej na Kaukazie, odciągając w ten sposób część sił rosyjskich od granic zachodnich.

Albańczycy się burzą. Według ostatnich wiadomości, otrzymanych z Konstantynopola, albańczycy gromadzą się w główniejszych punktach wilajetu kosowskiego. Przyczyna tego zbierania się jest nieznana, ale musi ono mieć związek z ostatnimi wypadkami w Monastyrze, w każdym razie to poruszenie się albańczyków powoduje poważne obawy.

Rząd wydał rozkaz zmobilizowania i natychmiastowego wysłania przeciw zbuntowanym lennikom oddziału z 8,000 ludzi z Koni i Jozgadu.

Oddziały albańczyków, które miały być zmobilizowane przeciw wojskom zbuntowanym, odmówiły posłuszeństwa. Porta sprowadza wojska z Anatolii i przygotowywa flotę, która wyruszy do Salonik. Ruch młodoturków przypisywany jest intrygom angielskim, ale nie rządu, tylko komitetu bałkańskiego w Londynie. Komunikacya telegraficzna między Monastyrem i Konstantynopolem przerwana.

Ruch młodoturecki. Z Sofii donoszą do „Frankf. Ztg.“, iż wiadomości o ruchu i agitacyi młodoturków w Macedonii wywierają tam silne wrażenie. Agitacya wśród oficerów tureckich prowadzona była od r. 1904, kiedy to niektórzy oficerowie proponowali przystąpić do organizacyi rewolucyjnej bulgarskiej. Wniosek ten wówczas odrzucono. Osoby poinformowane są zdania, iż ruch młodoturecki znajdzie najlepsze pole działania w Macedonii, tu bowiem oficerowie są znacznie swobodniejsi, niż w Konstantynopolu i Małej Azyi, gdzie stale znajdują się pod bacznym dozorem.

Strajk. Strajk personelu służbowego T-wa „Ungaro-Kroata“ w Fiume nie ustaje. Parowce do Ameryki nie mogły wyruszyć. Służbę pocztową w Dalmacyi i po wybrzeżu pełnią małe torpedowce państwowe.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie samorządu miejscowego w Królestwie.

Petersburg.—Ministerstwo spr. wewn. wypracowało już projekt prawa o samorządzie miejscowym w Królestwie. Ma on być oddany pod obrady Dumy podczas sesyi jesiennej.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Komisye Rady Państwa — finansowa i inicyatywy prawodawczej postanowiły zaproponować plenarnemu posiedzeniu Rady odłożyć rozważanie kwestyi rocznego wynagrodzenia posłów Dumy do sesyi jesiennej.

Petersburg. — W Radzie Państwa skrajna prawica wypowiedziała się przeciw projektowi prawa o zwiększeniu dyet poselskich w Dumie; pragnie w ten sposób wywołać konflikt pomiędzy izbami.

W Radzie ma być rozpatrywanych 130 projektów prawa. Posiedzenia będą się odbywały rano i wieczorem.

Kolej Bachmacz—Odesa.

Petersburg.—Drugi departament Rady Państwa zatwierdził budowę kolei Bachmacz—Odesa.

Różne.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, iż mobilizowane są wszystkie siły zbrojne dla stłumienia młodotureckiego ruchu.

Młodoturcy zwrócili się z odezwą do chrześcian w Macedonii, możliwe porozumienie z organizacyami macedońskiemi. Istnieje obawa, iż ruch przyjmie masowy charakter.

Petersburg. — Połowniewa zakutego w kajdany wysłano do Wyborga. Zapiera się on winy. Według pogłosek wykryto osoby, które dały znać do redakcyi „Wiecza“ o zabójstwie, przed czasem dokonania tego faktu.

Petersburg. — Redaktor „Profes. Wiest.“ został skazany przez izbę sądową na pół roku twierdzy za artykuły o ofiarach z dnia 9 stycznia.

Petersburg. — Metropolita Antoniusz na zjeździe misyonarzy wygłosi referat o działalności synodu; Dubrowin — o walce z sektami.

Petersburg. — Gazeta „Wieczer“ donosi, iż na jesieni ma być zaciągnięta znaczna pożyczka w Anglii i Francyi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Prezydent Dumy państwowej wysłał do lorda Weardale list, w którym donosi, iż zaproszenie angielskiej grupy związku międzyparlamentarnego, przesłane członkom Dumy, o przybycie na zjazd, zostało zakomunikowane Dumie, lecz niestety w chwili zamknięcia jej sesyi. Prezydyum Dumy musiało ograniczyć się tem, iż zaproponowało posłom, którzy chcą jechać do Berlina, aby zawiadomili o tem kancelaryę Dumy. W końcu swego listu Chomiakow prosi lorda o zakomunikowanie daty zjazdu.

Tyflis. — Rabusie napadli na omnibus idący z Abas-Tumanu do Borżomu. Dwaj podróżni zostali zabici; aktor z trupy Komisarzewskiej, Niewalin, znajdujący się w liczbie jadących został raniony. Napastnicy zbiegli.

Wiatka. — Głazowskie zebranie ziemskie postanowiło zająć się wprowadzeniem w powiecie nauczania powszechnego drogą otwierania co rok w przeciągu 10 lat 27 szkół.

Tauris. — W d. 1 lipca o godzinie 11-ej zaczęto ostrzeliwać gmach endżumenu i dzielnicę Umirachiz. Obydwie strony walczące skrywają w tajemnicy swe straty.

Berlin. — Niemcy odpowiedziały Anglii, iż jej nota w sprawie oddziałów wojskowych w Macedonii wraz z oczekiwaną notą rosyjską zostanie poddana szczegółowej przyjaznej ocenie.

Berlin. — Ambasada turecka zawiadomiła współpracownika „Berl. Tabl.“, iż Porta przesłała notę okólną Niemcom, Rosyi, Anglii, Włochom, Francyi i Austryi z prośbą, aby nietylko w Sofii, ale w Atenach i Belgradzie wywarto energiczny nacisk w sprawie tworzenia się band macedońskich.

Londyn. — Poseł japoński Komura został telegraficznie wezwany do Tokio dla objęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych.

Praga. — W dniu 1 lipca odbyło się pierwsze posiedzenie zjazdu słowiańskiego. Na prezesa zjazdu wybrano Kramarza, na wiceprezesów — Krasowskiego, Chylińskiego, Gericza, Bobczewa, Hribara i Babicza, na sekretarza generalnego został obrany d-r Czerny. Prasa na zjazd zostanie wpuszczona pod warunkiem zaaprobowania dziennikarzy przez delegatów odnośnych krajów.

Wiedeń. — Po długich rokowaniach w sprawie wykupu przez skarb kolei Północno-Zachodnich i Południowo-Północnej niemieckiej linii doszło do porozumienia pomiędzy rządem a prezesem kompanii kolejowej. Projekty układów zostały podpisane. Wspomniane linie kolejowe przechodzą na własność skarbu z dniem 1 stycznia 1909 roku.

Tauris.—Rachim-cham na czele konnicy obległ dzielnicę Umir-Achiz, gdzie ufortyfikowali się rewolucyoniści. Artylerya bombarduje dzielnicę. Kobiety i dzieci przeprowadzono do dzielnicy Dawaczi.

Kazalińsk. — Wskutek wylewu Syr-Daryi zatopiony został tor kolejowy. Ruch pociągów osobowych odbywa się z przesiadaniem. Ładunki terminowe nie są przyjmowane.

Spuszczono pierwsze prywatne parowce na jezioro Aralskie i na Syr-Daryę.

Londyn. — „Daily Chronicle“ umieszcza obszerny artykuł Tołstoja w sprawie kary śmierci w Rosyi.

Londyn. — W dn. 1 lipca przybyła do Asquith'a delegacya od członków parlamentu, liberałów, w celu zaprotestowania przeciw przystąpieniu Anglii do brukselskiej konwencyi cukrowniczej, motywując swój protest tem, iż konwencya sprzeciwia się zasadom handlu wolnego. Asquith stanął w obronie konwencyi, zaznaczając, iż jest on przeciwnego zdania. Premier dodał, iż chociażby Anglia nie przystąpiła do konwencyi, to napewno wielkie państwa przedsięwzięłyby wspólnie środki przeciw eksportowi rafinady i cukru z Anglii, przytem konwencya nie przeszkadza Anglii otrzymywać w razie potrzeby cukru z Rosyi.

Urmia. — W dn. 25 czerwca generał brygady, Izrem-basza, przybył w towarzystwie 4 beków, 80 jeźdźców i 30 askerów do Urmii, nie uprzedziwszy nawet o tem władz miejscowych i zamieszkał w lokalu Tachir-baszy. Wskutek nalegań Mochterzam-es-Saltaneh'a, Izrem-basza w dn. 1 lipca wyprawił wreszcie swój konwój.

Berlin. — Do „Kölnische Zeitung“ telegrafują z Salonik, iż generał dywizyi Chadi-basza wraz z podpułkownikiem i majorem przybył do Resny i przyłączył się do powstańców młodotureckich.

Konstantynopol. — Według wiadomości, zaczerpniętych z wiarogodnego źródła, były wielki wezyr, Kiuczuk-Said-basza, ma być mianowany generalnym kontrolerem państwa otomańskiego. Kiuczuk-basza uważany jest za zwolennika Anglii.

Giełda

Petersburg, 2 lipca.

4% Państwowa renta	78¹/₈
4¹/₂% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	76⁵/₈
5% pożyczk prem. 1864 r.	362¹/₂
„ „ 1866 r.	256
5% obl. prem. Szlach. Banku	226
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	329
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	376
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	316¹/₂
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	106¹/₂
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	85
„ Bakińsk. T-a Naftow.	342
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	136
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136¹/₂
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	97¹/₄
„ „ 1906 r.	96
5% świadectwa włościańskie	88¹/₈

Usposobienie słabe; z papierami hipotecznymi dość mocne; z premiówkami — ospałe

René Henry o neoslawizmie.

—:—

Pan René Henry, autor kilku książek i wielu studyów o sprawach słowiańskich, ogłasza w ostatnim zeszycie przeglądu: „Questions diplomatiques et coloniales" artykuł p. t. „La nouvelle Diete de Boheme", w którym kilka ustępów poświęca sprawom słowiańskim wogóle, a nieporozumieniom polsko-rosyjskim w szczególności.

„Wiadomo—pisze p. Henry—że narody słowiańskie, silne, gdyby były jednolite, podzielone są tradycyjnemi zawiściami dwóch najbardziej licznych między nimi: rosyan i polaków. Czteroaktowy podział Polski, zniszczenie republiki królewskiej państwa polskiego, nie zakończyły bynajmniej kilkowiekowego pojedynku między dwiema narodowościami, jedną wschodnią, drugą zachodnią, które stoją wrogo przeciw sobie i których wzajemne spory, ciągle wznawiając się, czynią słowian słabymi.

„Z Rosyi zaproponowano rozmaitym narodowościom słowiańskim, aby się zebrały na kongres, na którym omówionoby sprawy, obchodzące wszystkich słowian. Powstały wtedy najrozmaitsze trudności; ale trudność najważniejsza była następująca: czy polacy pojadą na kongres, a o ile polacy odmówią swego udziału, czy kongres mimo to dojdzie do skutku.

„Wiadomo, że między polakami i rosyanami miały miejsce poważne próby porozumiewania się i że wielokrotnie spodziewano się, że ten pierwszorzędnego znaczenia fakt się spełni. Były całe serye postanowień, powziętych w Petersburgu, które miały zmienić sytuacyę „Królestwa" i „Gubernii zachodnich". Na kongresie, odbytym w Moskwie w r. 1905 rodzaj umowy został zawarty między polakami i kadetami. Ale od tego czasu kadeci zostali zmiażdżeni, przytem polacy i kadeci nie mogli się porozumieć co do kwestyi agrarnej i co do ich stosunku z partyami skrajnej lewicy. Stan wojenny został ustanowiony w „Królestwie". Wszyscy polacy są przekonani—i podają słuszne racye na poparcie tego twierdzenia—że Berlin wpłynął na Petersburg, aby nie utrzymano tego stanu rzeczy, który losy Warszawy czyni tak różnymi od losów Poznania. (Autor myśli zapewne o nadziejach polskich po manifeście październikowym, po którym jednak nastąpił zaraz stan wojenny). Między Berlinem a Petersburgiem nawiązany został na nowo węzeł współrozbiorów, datujący się od wieku XVIII.

„Kwestya polska, tak, jak się obecnie przedstawia, jest i będzie kwestyą dominującą w układzie stosunków rosyjsko-niemieckich. Między temi dwoma państwami polacy pozostaną, broniąc się, albo łącznikiem, albo powodem nieporozumień i nienawiści nieprzejednanej: czyż można sobie wyobrazić, aby Berlin przebaczył carowi, któryby uczynił Warszawę wolną, jak Kraków jest wolny, któryby pozwolił polakom, swoim poddanym, żyć w swobodach i uczyniłby—mówimy o czasach pokoju i posługując się obrazem—z całej masy polaków, których ścieśnione bataliony znajdują się u wrót zaniepokojonej stolicy Hohenzollernów, przednią straż slawizmu, od tej chwili zjednoczonego, świadomego i zdecydowanego, aby więcej nie być uszczerbianym, niszczonym i gnębionym przez „Drang" niemiecki".

Następuje opis podróży posłów słowiańskich do Petersburga i Warszawy, który p. Henry kończy następującemi słowy:

„Widzimy, jak ciekawą rolę odegrali czesi, dzięki politykowi tak subtelnemu, a czasem tak śmiałemu, jak p. Kramarz."

(Paryskie Biuro Informacyjno-Prasowe Rady Narodowej).

Z życia prowincyi.

—:—:—

Łuck, *29-go czerwca.*

(Konfiskata „Jednodniówki Łuckiej". Restauracya budynków po-jezuickich. Budowa teatru letniego).

Muszę dziś zacząć od wiadomości przykrej: otrzymaliśmy wiadomość o skonfiskowaniu całego nakładu „Jednodniówki Łuckiej". Wydawnictwo to ukazało się przed tygodniem. Znany z energii i dobrej woli ksiądz M. Tokarzewski poruszył inteligencyę łucką, zdobył kilkanaście utworów prozą i wierszem i wydał je w gustownej szacie na korzyść budującego się kościoła w Sokólu. Po wstępie pióra ks. Tokarzewskiego znajdujemy tam ciekawy artykuł J. E. ks. Biskupa Niedziałkowskiego, historyczny opis Łucka d-ra Poczobutta, potem następują mniej lub więcej przezroczyste pseudonimy „Nowelka" p. Aza, farsa—p. Wila, Ojcze nasz—p. B. F. i t. d. Niestety część tylko nakładu została wysłana z Warszawy — reszta spoczywa już w tej chwili w archiwach cenzury warszawskiej. Szkoda, bo kościół w Sokólu, będący już na ukończeniu potrzebował bardzo pieniędzy, wobec zaś konfiskaty jednodniówki będzie i tego dochodu pozbawiony. Należy jednak mieć nadzieję, że ludzie dobrej woli zechcą nadsyłać datki na budowę kościoła i umożliwią ks. Tokarzewskiemu doprowadzenie do końca budowy wbrew wszelkim zewnętrznym przeszkodom.

Kapituła Łucko-Żytomierska przystąpiła do odnawiania murów po-jezuickich przy katedrze Łuckiej. W tym roku jedno tylko lewe skrzydło ma się doprowadzić do porządku. Przerabiają się mieszkania, przeprowadza się kanalizacyę i wodociąg, do którego wodę ma się czerpać ze studni artezyjskiej, przyszli więc mieszkańcy katedry będą szczęśliwymi wybrańcami losu, nie będą bowiem zmuszeni zatruwać się wodą ze Styru. W przyszłości projektowane jest stopniowe odnowienie całego gmachu.

Zarząd miejski znowu zaczął myśleć o budowie teatru letniego. Dlaczego tylko letniego, skoro bawią u nas w ciągu całej zimy rozmaity trupy teatralne i nie mogą znaleźć odpowiedniego lokalu? Zresztą nie ma o co się spierać tymczasem, bo nasza rada miejska jest bardzo rozważna i oględna i bardzo długo zwykle rozmyśla nad rozlicznymi swymi projektami.

B . . . . y.

KRONIKA PROWINCYONALNA

——

(Z pism i od korespondentów).

— **Stan zasiewów.** Ostatnie deszcze wywarły ogromnie dodatni wpływ na stan oziminy. Dzięki im wiele kawałków ozimin, uważanych za stracone, poprawiło się o tyle, że można będzie je zbierać. Szczególnie dobry skutek wywarły one w gub. wołyńskiej, gdzie ogólny urodzaj ozimin można uważać za zadawalający, a w niektórych poszczególnych majątkach stan ich jest tak świetny, że rolnicy miejscowi oddawna takiego nie pamiętają. W gub. podolskiej urodzaj pszenicy wogóle jest dobry, w okolicach Kalinówki — wprost wspaniały, ku Cudnowowi — gorszy. W gub. kijowskiej zasiewy przedstawiają się najgorzej, szczególnie w powiatach humańskim i skwirskim, w których prawie niema co zbierać. W powiecie lipowieckim ulewa połączona z gradem wyrządziła znaczne szkody w ogrodach; na polach z tego powodu ucierpiały owies, proso i hreczka. W wyjątkowych miejscowościach tylko stan pszenicy jest bardzo dobry. W powiecie berdyczowskim do takich szczęśliwych miejscowości należą majątki Tereszczenki, który już sprzedał 100 tys. pudów przyszłej pszenicy, spodziewanej z tych majątków.

Wogóle niedobór pszenicy w tym roku w naszych 3 guberniach będzie dość znaczny. Wpłynęło na to znaczne zmniejszenie się przestrzeni ozimin wskutek przeorywania, jakoteż i ogromna nierównomierność ozimin, powstała, jak to już pisaliśmy swego czasu, wskutek braku deszczów zeszłą jesienią. Na pociechę można wypowiedzieć przypuszczenie, że może po ukończeniu zbiorów powtórzy się i u nas to, co ma miejsce w tym roku na Węgrzech, że po omłocie rezultaty urodzaju okazują się o wiele lepsze od przypuszczalnych, dzięki większej wydajności zboża.

Żniwa już się rozpoczęły w gub. podolskiej w powiatach mohylowskim, jampolskim, olhopolskim, w tych dniach rozpocznie się tam i młocka. W kijowskiej gubernii do zbiorów przystąpiono tylko w humańszczyźnie, w majątkach, w których stan jest o tyle znośny, że jest co zbierać. Żną tam tylko banatkę.

Żyta w roku bieżącym niedopisały do takiego stopnia, że braknie ziarna na zasiew. Rolnicy będą zmuszeni zasiewać pola żytem zeszłorocznem, którego dość jest w kraju.

Jako kompensatę ze strony natury za niepomyślny stan ozimin można uważać jarzyny, które w roku bieżącym są świetne. Plantacye buraków przedstawiają się doskonale, tylko w pojedyńczych majątkach Podola ukazała się na nich nematoda, prawie nieznana dotychczas w naszych stronach. Groch zapowiada się bardzo dobrze. Zachodzi tylko obawa, aby nagłe i znaczne upały, które się ustaliły od kilku dni nie wypaliły jarzyn.

Ceny pszenicy w ostatnich dniach były bardzo wysokie: w gub. kijowskiej dokonano tranzakcyi po 1 rb. 30 kop. za pud, (Tereszczenko) onegdaj na stacyi Mironówka proponowano już po 1 rb. 35 kop. Taką podwyżkę cen można tłómaczyć wiadomościami o niepomyślnym urodzaju w Ameryce. Mimo to taki stan giełdy zbożowej nie może być uważany za stały i należy przypuszczać, że wkrótce ceny zaczną spadać.

Konstanty Podhorski. (23)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Każdy z nich miał przy sobie oprócz trenera pięciu ludzi, którzy w antraktach między roundami wachlowali ich ręcznikami, wycierali ciało, rzeźwili wodą i zmoczoną w alkoholu gąbką, klepali po nogach i plecach dla usunięcia zesztywnienia i t. d.

Trenerzy zaś podczas tych operacyi szeptali każdy swemu uwagi i rady, które ci, oblani potem, wysłuchiwali z widoczną obojętnością. W czasie walki pięści leciały, jak cepy, bokserzy to przyskakiwali, to odskakiwali od siebie, nie spuszczając się z oka i unikając uderzeń przeciwnika zgrabnymi ruchami głowy i ciała.

W zapalczywszych chwilach, podlatując do siebie, zczepiali się krwią nabiegłemi ramionami, jak do uścisku, i wtedy wpadał między nich referee i suchym wyrazem „break" z ręką rozdzielał przepocone ciała, aby dać pięściom możność do swobodnego dalszego działania.

Uderzenia, które trafiały, wydawały dźwięk głuchy, podobny do ciężkiego przedmiotu, padającego z wysoka na gruby dywan, lub poduszkę.

U Jeffresa krew z nosa i ust lała się potokiem, a u Fitzsimonsa usta puchły w oczach, a z boku ucha krew się sączyła ku szyi, robiąc wrażenie głębokiego cięcia pałaszowego.

Znowu chwila przerwy, zapaśnicy siadają na krzesłach w przeciwnych sobie rogach, wachlowani i wycierani przez asystentów; publiczność krzyczy, podbudza walczących, nowe propozycye zakładów, a telefony, umieszczone przy samej platformie, rozsyłają po całem mieście przebieg walki, który na olbrzymich białych płótnach redakcye gazet reflektorami elektrycznymi objawiają ulicy w miarę postępu zapasów.

Dzwonek i przeciwnicy nacierają ponownie. Fitzsimons pełną pięścią wali w policzek Jeffresa, który rypostuje szalonem uderzeniem w stronę serca przeciwnika, co wali tegoż na ziemię, pozbawiając go tchu na czas pewien. Referee liczy wolno, raz, dwa, trzy, cztery, Fitz się podnosi i walka idzie na nowo.

W sali podniecenie dochodzi szczytu. Twarze zapaśników całe we krwi, która spływa po ciele, błyszczącem od potu, jak lustro. Potężne uderzenie pod brodę, rzuca Fitza znowu na kolana, arbiter liczy, lecz nim doszedł do fatalnej cyfry dziesięć, Fitz powstaje i odpiera pewnego zwycięstwa Jeffresa.

Publiczność wyje, wszyscy powstają z siedzeń, patrząc jeden przez drugiego i oczekując, jak głodne wilki zdobyczy, tego ostatecznego końca, który Jeffresa ma uczynić pierwszym kułakiem na całym świecie. Trafne uderzenie w sam środek twarzy łamie kość nosową Jeffresowi, który cofnąwszy się parę kroków z szybkością dzikiej bestyi wpada na przeciwnika ponownie, pakując lewą pięść Fitzowi między oczy, a prawą w samo serce, co powala tego ostatniego, jak kłodę na ziemię bez czucia. Arbiter dolicza do dziesięciu, a Fitz leży bez ruchu na plecach z rozłożonymi rękoma; walka skończona, „Knock out" nastąpił, a Jeffres zwycięzca, wyglądający jak monstrum, uśmiecha się tryumfalnie, podczas gdy asystenci Fitza oblewają tegoż wodą, klepiąc mu w dłonie i rozcierając miejsce około serca.

Podczas nieludzkiej wrzawy, braw i świstów, publiczność powstaje wychodząc tłumnie na ulicę. Na ulicy przed budynkiem, w którym odbyły się zapasy, ciekawy tłum zbitą masą, jak okiem sięgnąć, czeka na opowiadania szczęśliwych świadków walki, a newsboye czytają głośno dodatki gazet, w których cały przebieg walki już się znajduje i które publiczność rozchwytuje z zapałem.

Lubię wszystkie sporty i wyznać muszę, że z przyjemnością patrzę na zapasy, w których siła, zgrabność, wprawa oraz pewna taktyka rozwinięte są do szczytu, w czasie takich brutalnych zabaw jak wyżej opisana, porwany ciekawością i przebiegiem walki, spostrzegłem we mnie bierze górę nad człowiekiem, wyradzając pewną namiętność, niewytłómaczoną stronność dla jednej partyi, a niechęć dla drugiej, i stąd „la bete humaine" opanowuje widza jakkolwiek wstrętnem jest samo widowisko. Ale po skończeniu brutalnego spektaklu odczuwa się pewien niesmak i przykry dreszcz odrazy usta wykrzywia; wszak byłem też świadkiem w New Yorku przełamania żebra u jednego z walczących, a w Seattle—złamania ręki, co witanem było przez tysiączną publiczność radosnymi okrzykami i frenetycznemi brawami.

Prawo amerykańskie pojedynek na pałasze, lub szpady karze niemal śmiercią, pojedynek zaś na pięście, publicznie na ulicy, lub za drogie pieniądze w sali, lub teatrze, uważa za sport narodowy; zabicie człowieka, tak obliczone go na całe życie w podobnym kodeksie, nie jest zabójstwem, lecz nieszczęśliwym trafem, który bodaj czy chwały zabójcy nie przysparza.

Widziałem nie raz bójki uliczne, lub w restauracyach, między ludźmi wyglądającymi na przyzwoitych i inteligentnych, sądząc z ubrania i twarzy; tłumy gapiów stały w około, nie raz nawet policyanci i nikt nie przeszkadzał i nie rozbrajał powaśnionych; przeciwnie głosem zachęcano ich do walki. Jeżeli ktoś chciał się wmieszać i rozdzielić zapaśników, ze wszystkich stron krzyczano, „let them fight out", a tego który zwyciężył dobrym uderzeniem kułaka, otaczano, składając mu pochwały i życzenia. Pan ze swym lokajem pewne nieporozumienie na pięści załatwia i nikt mu tego za złe nie bierze, tembardziej jeżeli okazał się zręcznym zapaśnikiem; często nawet po takiej rozprawie, sługa nadal na swojem miejscu pozostaje.

Niechże do walki wmiesza się laska, lub inne narzędzie, jak pięść, zaraz krzyk oburzenia nastąpi i drzwi sądu są otwartemi dla tego, który takiego horrendum w wolnej Ameryce na wolnym obywatelu dopuścić się ośmielił. Całe oko czarne, lub zsiniałe od uderzenia kułakiem nie jest wstydem; mający takie „czarne oko" publicznie się ukazuje, tłómacząc znajomym przy jakich okolicznościach to się zdarzyło.

W Nome byłem świadkiem nieporozumienia dwóch młodych ludzi z pewnem wykształceniem i wychowaniem o nieznaczną sumę pieniężną; nie mogli się zgodzić, w tem jeden zaproponował „fight it out", i w jednej chwili kurtki i kapelusze były zrzucone i zaczął się ten dziwny sąd Boży, dając racyę temu, który zwyciężył.

Wytłómaczyć to można chyba tem, że co kraj to obyczaj, ale chyba trzeba w Ameryce się urodzić, by to nie raziło i nie wzbudzało uczucia wstrętu i pogardy.

W dzień wielkiego ożywienia i radości, a takim dla kobiet jest dzień Bożego Narodzenia, „Christmas day", — w całej Ameryce zwyczaj każe dawać prezenty wszystkim lepszym znajomym, a paniom w szczególności. Podczas dwóch tygodni, poprzedzających święta, wszystkie młodsze panie są, jak w gorączce, a słowo „Christmas present" z ust im nie schodzi. Przed „Christmas day" panie te zapraszają, przypominają się pamięci, ba nawet często ulegają prośbom, którym ucha przedtem dawać nie chciały, w nadziei otrzymania tego „Christmas present", który nastąpi. Tem samem zwyczaj każe dać coś kobiecie, z którą się przebywa, coś wisi, co złoto i brylanty są tem milej widziane. Po miastach ruch przed świętami jest bajeczny, dzień zaś pierwszego święta, jest dniem prezentów i całe świętowanie jego tylko na tem polega. Wszelkie instytucye rządowe i prywatne w tym dniu są zamknięte, aby przerwać zwykłą działalność dnia następnego; niektóre rodziny katolickie tylko drugi dzień świąteczny za taki mają.

Podczas świąt Bożego Narodzenia były w San Francisco w r. 1900/1901, prawdziwe upały, przerywane od czasu do czasu ulewami, orzeźwiającemi tak powietrze, jak zieloność. Miejskie i podmiejskie parki wyglądały prześlicznie, a letnie tualety na ulicach były na porządku dziennym. „Seasson" była w pełni, przyjęcia i zabawy następowały też jedna po drugiej. Domy państwa de Young, Sprackels, Croker, Tobin i innych rywalizowały między sobą, dając wspaniałe obiady i przyjęcia w pięknych swych rezydencyach na California i Sacramento Street. Najczęściej bywałem w domu państwa de Young, bardzo uprzejmych ludzi, właścicieli na wybrzeżu Pacyfiku „San Francisco Chronicle", oraz bardzo pięknej galeryi obrazów, w której między obrazami Angeliki Kaufmann, Rosy Bonheur i kilku mistrzów szkoły flamandzkiej, są płótna Chełmońskiego, Kowalskiego, oraz znany obraz malarza rosyjskiego Makowskiego „Ubieranie panny młodej", nabyte przez pana de Young podczas wystawy w Chicago.

W tym czasie przyjechała do San Francisco w towarzystwie swej ciotki córka ostatniego króla wyspy Tahiti, księżniczka Terünui Otahiti, o cerze jasno czekoladowej, sześć stóp wysokości i, niebacząc na swoje lat dwadzieścia, okazałej tuszy, chociaż o twarzy ujmującej i prześlicznych oczach. Dość starannie wychowana, mówiła płynnie po francusku i po angielsku, czytając chciwie wszysko, co jej wiedzę rozszerzyć mogło. Przez Branderów, rodem z Tahiti, poznałem ją i bardzo polubiłem, ponieważ miała coś w sobie oryginalnego, wzbudzającego zarazem podziw, litość i sympatyę.

Podczas częstych moich wizyt u tych pań zaczęły one mnie namawiać, bym odwiedził wyspy Towarzyskie, a następnie, kiedy czas ich powrotu się zbliżał, nalegały, bym im towarzyszył. Norman Brander, który miał też wtedy jechać, przyłączył się do tych namów; ponieważ chwilowo nie miałem nic lepszego do roboty z przyjemnością przystałem, tem bardziej, że równik zawsze mnie tentował.

Dzień wyjazdu nadszedł, wsiedliśmy więc na statek „Australia" Oceanie Steansaip Company, i wypłynęliśmy z portu San Francisco podczas cudownej pogody i ciepła. Siódmego dnia ujrzeliśmy malownicze brzegi wyspy Oaku, należącej do grupy wysp Hawai, albo Sandwich, na której znajduje się rozkoszne miasto Honolulu, ten punkt krzyżowy całego olbrzymiego handlu Pacyfiku, w którym przemysł i handel Ameryki, Azyi i Australii podały sobie ręce.

Statek „Australia" dwa dni miał się zatrzymać w porcie Honolulu dla wyładowania i nabrania nowych towarów i podróżnych. Przecudownie położone to miasto o równych pięknych ulicach, pełnych ruchu, ciągnących się wśród najprzepyszniejszych ogrodów, rozwija się i rośnie z dniem każdym, zyskując na komforcie i porządku, ale tracąc na charakterze i poetyczności. Głowa i ręka przemysłowego i praktycznego Yankeesa zaczyna być widoczną wszędzie. Dzienniki, elektryczne oświetlenie, telefony, kluby, fabryki, etc. etc. robią z niego miasto nowożytne, a dym z kominów fabrycznych psuje balsamiczny zapach cudownych kwiatów, w których to miasto się kąpie. Dobroduszni, pięknie zbudowani kanacy, w żółtych butach i kostyumach o kroju amerykańskim, witający znajomych angielskiem *how do you do?*—są o tyle śmieszni i niesympatyczni, o ile ich bracia, nie dotknięci cywilizacyą, w pół nadzy, z wieńcami kwiatów na głowie i szyi, pozdrawiający siebie i obcych wyrazem „Aloha", to znaczy, miłość tobie, są wspaniali i pociągający ku sobie.

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.